CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 44 | Warszawa, środa 14 lutego 1934 r. | Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przed jutrzejszem posiedzeniem francuskiej Izby posłów

Olbrzymia większość za Doumergue'em

PARYŻ 14.2 (PAT). W kuluarach Izby przypuszczają, iż rząd Domorgue'a zgrupuje znaczną większość w Izbie.

Za rządem będą głosować wszystkie grupy, począwszy od federacji republikańskiej, aż do grup, znajdujących się na lewo od radykałów. Wydaje się jednak prawdopodobne, że neosocjaliści wstrzymają się od głosowania, podczas gdy socjaliści i komuniści będą głosować przeciw rządowi. Możliwe jest również, że wstrzymają się od głosowania niektórzy niezależni i deputowani Paryża. Za rządem wypowie się od 400 do 450 deputowanych.

W rozmowach w kuluarach Izby wyrażono również pogląd, że byłoby wskazane, celem uspokojenia opinji publicznej, by Doumergue doradził Daladierowi, ażeby nie przyszedł na czwartkowe posiedzenie dla uniknięcia incydentów. Czynione są tu starania, by Henriot zgodził się wycofać swój wniosek, domagający się oskarżenia członków poprzedniego rządu.

NASZE ABC

Deflacja argumentów

Przed tygodniem ABC ogłosiło mój dłuższy artykuł o charakterze programowym p. t. „Drogi naprawy", a w ubiegły poniedziałek drugi p. t. „Dwa hasła". W odpowiedzi ukazał się wczoraj w Gazecie Polskiej artykuł polemiczny „Inflacja frazesów". Najciekawsze, że w artykule tym nie ma słowa polemiki, ani z sześciu postulatami, które wysunąłem w rozważaniach programowych, ani żadnego przeciwstawienia się dwóm hasłom, które wyraźnie sformułowałem, a mianowicie „prawu do dochodu z roli" i „prawu do pracy dla młodych pokoleń".

Sprawy poruszone przeze mnie, jak również przez mego przeciwnika, są tej miary, że poważna dyskusja nad niemi może być tylko najpożyteczniejszą. Osobiście nie omieszkam nigdy z takiej sposobności skorzystać, ale zastrzegam jedno. Muszą być ustalone prawidła gry:

1) w polemice nie wolno przytaczać z artykułów, czy przemówień, części zdań wyszczypanych to tu, to tam, bo różne one mogą mieć znaczenie, w zależności od słów, które je poprzedzają, lub po nich następują:

2) Tembardziej nie wolno takich oderwanych zdań, lub części zdań zestawiać z pewnym logicznym związkiem, koloryzując w ten sposób słowa przeciwnika;

3) niedopuszczalne jest przytaczanie w cudzysłowie jako zdania przeciwnika słów, których on nie napisał, lub nie powiedział wcale.

Twierdzę, że autor artykułu w Gazecie Polskiej użył w swej polemicznej walce ze mną wszystkich trzech chwytów. Zawiele miejsca zajęłoby udawadnianie dwóch pierwszych, wystarczy chyba, jeśli udowodnię zastosowanie najnieprawidłowszego, trzeciego chwytu:

Czytamy w Gazecie Polskiej:

> Bo weźmy kolejno: budżet. P. Zdziechowski powiada: „należy go dalej zmniejszyć". Zgoda. Tylko niech powie jak?

Czytamy w ABC w artykule, z którym polemizuje Gazeta Polska: „sztywny jest budżet, bo stabilizuję się deficyt". Poza tem jednem zdaniem, charakteryzującem nasz budżet, obok zdań, charakteryzujących sztywność waluty, cen, długów i podziału dochodu społecznego, w całym moim artykule niema więcej ani jednego słowa o budżecie. Zwalnia mnie to chyba od repliki na temat budżetu.

Ale przejdźmy teraz do samej istoty polemiki.

Wygląda to niby tak:

— Grosso modo, to co powiedziałem słusznego, jest zapożyczone żywcem z programu rządowego, a to co powiedziałem niesłusznego, jest modo... „Grosso" zapożyczone od Marxa. Żeby mnie dobić i zapewne zawstydzić, dodano „od starego żyda Marxa".

A więc pokolei:

a) 39 wierszy poświęconych polemice ze mną w sprawie budżetu, stanowią ripostę na to, czego nie mówiłem, więc zawisły w powietrzu.

b) Przesadnem jest twierdzenie, iż trzeba sięgać aż do programu rządowego, by skromnie w artykule gospodarczym powiedzieć, że sztywne są ceny, bo ustabilizowana jest rozpiętość między rolnictwem a przemysłem. Jeżeli rozpiętość między cenami rolniczemi, a cenami wytworów przemysłu, pomimo prowadzonej w tym kierunku akcji, nie zmniejszyła się w roku 1933, w stosunku do roku 1932, to wolno chyba publicyście twierdzić, że rozpiętość jest ustabilizowana. Co tu było do pożyczania z programu rządowego? Na takich pożyczkach to wierzyciel stracić musi.

c) Twierdząc, że dług jest sztywny, bo ustabilizowany jest zysk deflacyjny wierzyciela, nie potrzebuję, jeśli charakteryzuję w tych słowach pewne objawy życia gospodarczego Polski, podawać jednocześnie recept. Jasnem jest, że nie uważam, by ustawy oddłużeniowe równowagę między interesami dłużnika i wierzyciela przywracały, jeśli twierdzę, że zysk deflacyjny wierzyciela jest ustabilizowany.

Tyle o trzech, jak Gazeta Polska powiada, „słusznych (pożyczonych od nas)", tezach programu p. Zdziechowskiego.

Pozostają „niesłuszne":

1) powiedziałem „sztywną jest waluta, bo jej parytet złoty dawno wziął rozbrat z parytetem gospodarczym".

Stabilizację waluty na poziomie gospodarczo uzasadnionym, uważam za dobro niezbędne dla osiągnięcia pełni rozwoju i rozkwitu gospodarczego.

Patrzę na utrzymanie ustabilizowanego parytetu w stosunku do złota nie jako na cel sam w sobie, ale jako na potężny środek utrzymania równowagi gospodarczej państwa i ciągnienia korzyści z wymiany międzynarodowej. Dla utrzymania waluty złotej na jej parytecie gospodarczym niezbędna jest, odpowiadająca temu parytetowi, proporcja między całym dochodem społecznym i częścią tego dochodu pobieraną dla pokrycia obciążenia publicznego. Gdy następuje gwałtowniejsza i głębsza zmiana tego ustosunkowania, waluta złota zjeżdża ze swego parytetu gospodarczego. Wtedy działanie pieniądza pogłębia rozdźwięk.

Wbrew twierdzeniu autora artykułu w Gazecie Polskiej, nie ma dotąd „pracy nad zmniejszeniem stosunku obciążenia publicznego do całości dochodu narodowego",

bo zasady wymiaru podatków nietylko nie uległy zmianie, ale wprowadzono w okresie kryzysu nowe obciążenia,

bo dochód narodowy uległ gwałtownemu i wielkiemu zmniejszeniu, co, trzeba przyznać, nad wyraz utrudnia zadanie,

bo stopień zmniejszenia wydatków nie jest równoznaczny ze stopniem zmniejszenia obciążenia publicznego.

Otóż uważam, że waluta polska zeszła ze swego parytetu gospodarczego. Dalej: nie wierzę, by sztuczne i klasyczne środki utrzymania parytetu złotego, nawet przy posiadaniu znacznych zapasów złota, mogły być skuteczne, gdy rozpiętość między parytetem gospodarczym waluty a parytetem złotym zbytnio się zwiększa i utrwala.

Pozostaje jeszcze „żydowski" dług. Coś podobno jestem winien Marxowi.

W powiedzeniu „sztywny jest podział dochodu społecznego, bo ustabilizował się niezdrowy przywilej kapitału nad pracą", mój przeciwnik widzi tylko frazes radykalny.

Cóż? Niema na to rady. Różnimy się.

Podobne słowa mogły być w ustach socjalistów hasłem dla walki klasowej. Walka trwała, ale trwały i przywileje. Słabość dzisiejszego socjalizmu polega na tem, że wiele rzeczy z tych, które on głosił dla wzniecania walki, dziś wcielają w życie nie-socjaliści dla zbudowania ładu społecznego i równowagi gospodarczej.

A może tych niezdrowych przywilejów już niema?

Czy nie jest niezdrowym przywilejem kapitału łupić w ciągu ostatnich pietnastu lat odsetki, o których się nie śniło przed wojną i omotać kapitałem finansowym większość warsztatów produkcji?

Czy nie jest niezdrowym przywilejem dojść do takich form koncentracji kapitału ruchomego, by móc dyktować narodom upakarzające warunki pożyczek, niezbędnych dla odbudowy i zatrudnienia bezrobotnych?

Czy nie jest niezdrowym przywilejem móc dowolnie likwidować udział pracy w dochodzie społecznym drogą mechanizacji, ustosunkowując się do pracy ludzkiej, jak do szmelcu?

Czy nie jest niezdrowym przywilejem dojść w ustroju gospodarczym do utrzymania zysku kapitału ruchomego w skali stałego przyrostu, a zysk pracy zamknąć w ramach wegetacji?

Zrezygnowanie kapitału z niezdrowych przywilejów i to bez walki byłoby najwłaściwszą drogą dla ewolucji ustroju kapitalistycznego.

Kapitał będzie to musiał zrozumieć, tembardziej, że wszędzie wzrastają na sile ruchy narodowe, które tym przywilejom kres położą.

Jerzy Zdziechowski.

Rewolucjoniści w ucieczce?

Krwawe walki w Austrji zakończone?

Według niesprawdzonych pogłosek — 300 zabitych, ponad tysiąc rannych

Nawet Floridsdorf poddało się

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). Operacje wojskowe w dzielnicy Florisdorf przeciwko socjalistycznemu Schutzbundowi, który okopał się w pobliżu gazowni, zostały w nocy przerwane i wznowione będą w dniu jutrzejszym. Koła wojskowe wyrażają przekonanie, że jutro przyjdzie do ostatecznej rozprawy i do definitywnego zgniecenia oporu.

W innych dzielnicach Wiednia panował dziś w nocy spokój, mimo to w różnych częściach miasta słychać było strzały.

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). — Dzisiaj o brzasku rozpoczęły się operacje przeciwko Schutzbundowi w dzielnicy Florisdorf.

WIEDEŃ. 14. 2. (PAT.). — Dom robotniczy w Florisdorfie został po akcji ciężkiej artylerji wzięty szturmem, tak samo dworzec kolei północnej w Florisdorfie. Osiedla robotnicze w pobliżu Floridsdorfu, gdzie skoncentrowali się członkowie Schutzbundu, wywiesiły białą chorągiew. Oddziały wojska i żandarmerji zarządziły pościg za cofającymi się w popłochu członkami Schutzbundu.

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). — Operacje wojskowe w Floridsdorfie zakończyły się zwycięsko dla rządu. Pod wpływem silnego ognia armatniego oddziały Schutz bundu opuściły pozycje i rozproszyły się w popłochu. Zarządzono pościg za niedobitkami. Baterje, które ostrzeliwały Floridsdorf, ulokowane były na Kahlenbergu i Leopoldsbergu. W Wiedniu poddają się poszczególne drobne grupy Schutzbundu, rozmieszczone w domach robotniczych.

Likwidacja i na prowincji

WIEDEŃ. 14. 2. (PAT.). — Z prowincji donoszą o ustaniu oporu Schutzbundu. W górnej Austrji w miejscowości Thomasreith ostrzeliwali członkowie Schutzbundu 4-ch żołnierzy, którzy chcieli przyjść z pomocą swemu ranionemu koledze. Trzech z nich zostało zastrzelonych. Oddział wojskowy wtargnął wskutek tego do domu robotniczego, który wywiesił białą chorągiew, a mimo to ostrzeliwano oddział wojskowy. Żołnierze rozgoryczeni zastrzelili kilku członków Schutzbundu.

WIEDEŃ. 14.2. (PAT). Z Bruck nad Murą w Styrji donoszą, że członkowie Schutzbundu wraz ze swym komendantem, posłem Wallischem, wyparci z miasta, udali się do okolicznych lasów w liczbie 400, zabrawszy z sobą 3 karabiny maszynowe. W lasach przyszło do nieporozumień między członkami Schutzbundu. Większość rzuciła karabiny i rozproszyła się. Przy Wallischu pozostało tylko 120 członków Schutz bundu, którzy również rzucili karabiny, zatrzymali jednak rewolwery. Policja zarządziła pościg za Wallischem.

Strajk powszechny złamany

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). Urzędowy komunikat wiedeńskiego Biura korespondencyjnego donosi:

Strajk generalny w całej Austrji zupełnie złamany. W dniu dzisiejszym podjęto w całej Austrji pracę. Wiedeńska elektrownia i gazownia funkcjonują normalnie. Tak samo odbywa się ruch tramwajowy i kolei miejskich. Egzekutywa i związki patrjotyczne odniosły zupełne zwycięstwo.

Sądy doraźne i represje

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). — W procesie przed sądem doraźnym przeciwko 10 członkom Schutzbundu, oskarżonych o strzelanie do policji i o zbrojny opór w szkole w dzielnicy Hietzing, nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Wszyscy oświadczają, że nie poczuwają się do winy, przyznają jednak, że posiadali broń.

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). — Dziś o godz. 9 rano rozpoczęła się przed sądem doraźnym w Wiedniu rozprawa. Jako oskarżonych stawiło się 8 członków Schutzbundu. Dwóch dalszych ma być sprowadzonych ze spitala więziennego.

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.). — Za głowę socjal - demokratycznego posła, Wallischa, wicekanclerz Fey wyznaczył nagrodę w wysokości 1000 szylingów.

WIEDEŃ, 14. 2. (PAT.).—Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Urząd kanclerski zarządził dzisiaj rozwiązanie 36 stowarzyszeń i związków socjal-demokratycznych. M. in. zostały rozwiązane wszystkie związki zawodowe.

Walki jeszcze trwają?

Niepokojące doniesienie z Berlina

BERLIN 14.2 (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że dziś przedpołudniem walki rozgorzały nanowo i toczą się głównie na odcinku Florisdorf. Wojska rządowe, po dłuższem ostrzeliwaniu przez artylerję, zajęły dzielnicę ogrodową, obsadzając wielką ilość budynków gminnych.

Florisdorf obecnie ma być ze wszystkich stron strzeżony przez wojska rządowe. Członkowie Schutzbundu otrzymali ultimatum, upływające o godz. 12-ej, aby wydali broń i poddali się. W razie odmowy cały obszar, na którym znajdują się oddziały Schutzbundu, ma być zniszczony przez artylerję.

Z St. Poelten donoszą, że przybyła tam dziś artylerja oraz oddziały wojsk rządowych, które natychmiast przystąpiły do akcji przeciw Florisdorfowi.

Półurzędowo podają, że ilość Schutzbundowców, znajdujących się we Florisdorf, obliczana jest na 3 tysiące ludzi. Ciężkie walki toczą się również obecnie przy moście Philadelphia. Nadchodzą też wiadomości o nowych walkach w dzielnicy Ottakring.

Z Linzu donoszą, że wojska rządowe przy Waldeck poniosły poważne straty. W samym Linzu dokonano licznych aresztowań, m. in. aresztowano członka parlamentu wiedeńskiego, Korefa, oraz b. prezydenta górno-austrjackich Izb Pracy, Pregaba. W samem mieście panuje spokój, jednak na peryferjach walki trwają.

300 zabitych, ponad tysiąc rannych

WIEDEŃ, 14. 2. (tel. wł.). Władze bezpieczeństwa dotąd starannie ukrywają ilość ofiar po obu stronach. Wiadomo skądinąd, że w jednym tylko szpitalu powszechnym w Wiedniu zmarło od ran 80 osób, w tej liczbie było 27 kobiet. Domy, w których oblegani byli socjaliści, były dosłownie zawalone trupami. W stolicy, jak przypuszczają, liczba ofiar była największa.

Według niesprawdzonych, obiegających w kołach dziennikarzy zagranicznych pogłosek, ilość zabitych w ciągu dwudniowych walk wynosi conajmniej trzysta, a liczba ciężko rannych znacznie przekroczy tysiąc.

WIEDEŃ 14.2. Krwawe rozruchy, trwające w ciągu dwu dni, które spowodowały, iż rząd zmuszony został do zastosowania nawet w stolicy najostrzejszych środków walki, jak karabiny maszynowe, samochody i pociągi pancerne oraz armaty, były oddawna już przygotowywane przez austrjacką socjaldemokrację. Już od wielu tygodni socjaliści we wszystkich środowiskach Austrji gromadzili wielkie zapasy broni i amunicji, a szczególnie środków wybuchowych.

Długotrwałe obserwacje ze strony policji wykazały, że ze strony socjaldemokracji przygotowywany jest na szeroką skalę zamach stanu, a wśród robotników prowadzona jest gorąco agitacja za strajkiem powszechnym.

Armaty w Linzu

W Linzu w ciągu całej ubiegłej niedzieli dom robotniczy oraz hotel Schiffa, w którym mieści się zarząd partji, były terenem bardzo gorączkowej działalności. Gdy okazało się, że znajdują się tam punkty zborne dla zakazanej już przez władze bojówki socjalistycznej, silny oddział policji udał się do obu budynków celem odbycia rewizji. Przybyłych policjantów, jak wiadomo, bojówka socjalistyczna przywitała strzałami i granatami. Wywiązała się strzelanina, że jednak w obu gmachach socjalistycznych zgromadziły się setki bojowców, oddziały policyjne zmuszone były cofnąć się dla wezwania posiłków. Ponieważ ze strony socjalistów, którzy najwidoczniej byli na wszystko przygotowani, bo ustawili nawet na wielu dachach karabiny maszynowe, opór był bardzo gwałtowny, władze bezpieczeństwa poleciły wystąpić również do walki oddziałom wojskowym.

Wywiązała się skutkiem tego regularna walka, w której wzięły również udział armaty. Wiadomo już, że po długotrwałej strzelaninie oba budynki zostały przez policję i wojsko opanowane, nie bez licznych ofiar po obu stronach, zarówno w zabitych, jak i w rannych.

Walka o stocznię w Linzu

Również w okolicach Linzu doszło do bardzo licznych starć. W stoczni, położonej na Dunaju pod samym Linzem, zgromadziło się i okopało kilka tysięcy członków bojówki so-

(Dokończenie na stronie 2-ej)

Rewolucjoniści w ucieczce?

Krwawe walki w Austrji zakończone?

Dokończenie ze strony 1-ej

cjaldemokratycznej. Na tym terenie walka nosiła charakter jaknajbardziej wojny pozycyjnej, gdyż oprócz sześciu armat brało w niej udział 4.500 policjantów, 1.100 członków innych oddziałów bezpieczeństwa, oraz 3.000 żołnierzy. Dopiero po bardzo uciążliwej walce udało się zdobyć również i ten warowny obóz socjaldemokratów.

Echa w Wiedniu

Na odgłos krwawych walk w Linzu i okolicy zjawiły się w wiedeńskiej gazowni i elektrowni grupy robotników, domagające się natychmiastowego zaprzestania produkcji gazu i prądu. Wydano nawet hasło strajku powszechnego. Dla obrony przed ewentualnemi skutkami tego rodzaju planów socjaldemokracji władze centralne zarządziły stan wyjątkowy nietylko w Linzu, lecz i w Wiedniu, przyczem zarówno policja, jak i wojsko postawione zostało w ostry stan pogotowia.

W całej stolicy elektrownia nie działała już od południa w poniedziałek, przestały też kursować tramwaje. Po ulicach krążyły tylko autobusy i samochody. W ciągu poniedziałku w Wiedniu na ulicach panował spokój, a panorama wewnętrznych dzielnic miasta niczem nie dawała do myślenia, że w najbliższych okolicach rozgrywają się krwawe wypadki.

Odezwa socjaldemokratów

Socjaldemokracja wydała odezwę do ludu austrjackiego, która jest, jako ulotka, rozpowszechniana w całym kraju. W odezwie tej socjaliści oskarżają wicekanclerza Feya, że umyślnie mówi o przygotowaniu przez socjalistów zamachu, aby w ten sposób uzyskać pretekst do wystąpienia przeciwko socjaldemokracji i dokonania zamachu na ratusz wiedeński, skąd socjaliści rządzą stolicą. Wobec takich planów wicekanclerza, dążącego wyraźnie do przelewu krwi, socjaliści oświadczają, że w całej swej masie chwycą za broń i nie dadzą sobie wyrwać zagrożonych swobód, szczególnie wobec tego, że austrjaccy faszyści ośmielają się projektować zamach na ustrój republikański, na który sami również przysięgali.

Wszystko na jedną kartę

Wszystko zdaje się świadczyć, że w ostatniej chwili socjaliści, którzy uważają moment obecnych walk za rozstrzygający dla siebie, uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby wypadki wzięły pomyślny dla nich obrót. Dlatego to walka prowadzona jest rozpaczliwemi środkami i wszędzie mają miejsca krwawe starcia.

Ulice stolicy są po większej części pogrążone w ciemności, tylko gdzieniegdzie błyska światło. Śródmieście jest niemal całkowicie oddzielone od reszty świata. Olbrzymi kordon wojska i pasy drutu kolczastego, gdzieniegdzie tylko rozrzedzone, bronią dostępu. A i tam, gdzie przejście jest dla pewnych osób dozwolone, widnieją napisy „Ostrożnie! Tu strzelają!". Wszystkie mosty i główne drogi, prowadzące do Wiednia, znajdują się również pod ochroną wojska. Szczególną zaś jego opieką otoczone są gmachy publiczne, do których nikt nie ma wstępu.

Rozwiązanie socjaldemokracji

Jakkolwiek socjaldemokracja, zwłaszcza w Linzu i Wiedniu, postawiła wszystko na kartę i zażądała od wszystkich robotników przystąpienia do strajku powszechnego, liczne rzesze robotnicze nie poszły za tem hasłem. Mimo to jednak, położenie we wtorek zrana wcale nie było jasne i nawet w przybliżeniu nie można było przypuszczać, jaki będzie dalszy rozwój wypadków. Pierwotnie kanclerz Dollfuss wyraził pogląd, że rozwiązanie socjaldemokracji w obecnie wytworzonych warunkach nie jest potrzebne, skoro wszyscy wybitniejsi działacze partji uciekli zagranicę, albo zostali aresztowani, w tych więc warunkach socjaldemokracja i tak już faktycznie przestała egzystować.

Dalsze jednak wypadki, szczególnie zaś hasło strajku powszechnego i zbrojny opór, stawiany wszędzie policji przez socjaldemokrację, skłonił kanclerza do zmiany poglądów w tym względzie. Kanclerz mógł stwierdzić na podstawie faktów, że krwawe rozruchy, w których padło tyle ofiar, zostały oddawna przez socjaldemokrację przygotowane, że ta partja ponosi za ostatnie wypadki całkowitą odpowiedzialność, z tego też względu Rada Ministrów postanowiła natychmiast rozwiązać wszystkie organizacje socjaldemokratyczne w całem państwie.

Detronizacja socjalistów na ratuszu Wiednia

W godzinach wieczornych w poniedziałek ratusz wiedeński został obsadzony przez policję, wojsko i silne oddziały policji pomocniczej. Jak już wiadomo, burmistrz Seitz został złożony z urzędu i aresztowany. Inni przywódcy socjaldemokratyczni, jak Emmerling, gen. Körner, Deutsch, Dannenberg, oraz liczni współpracownicy organu socjalistów, „Arbeiter Zeitung", zostali aresztowani, a gmach redakcji został obsadzony przez policję.

Gdy wojsko i policja obsadziły gmach ratuszowy, Seitz cofnął się do swego biura i oświadczył, że nie opuści ratusza, ponieważ zajęcie ratusza było aktem nielegalnym.

Na to urzędnicy policyjni pozostawili burmistrza w jego pokoju, ustawili jednak dookoła policjantów, aby przeszkodzić porozumiewaniu się Seitza z otoczeniem. Zarządzono też nadzór nad centralą telefoniczną. Trwało to do wieczora. Seitz siedział na fotelu w milczeniu.

Dopiero o godz. 20.30 zjawił się urzędnik policyjny i oznajmił mu, że w imieniu prezydenta policji aresztuje go i wzywa do udania się z nim do auta policyjnego. Seitz zaprotestował, lecz nie stawiał żadnego oporu, gdy go dwaj policjanci wyprowadzili. W drodze stracił na chwilę przytomność, tak że trzeba było go podtrzymywać.

Jednocześnie została też rozwiązana Rada Miejska Wiednia, łącząca w sobie również czynności Sejmu dla Wiednia. Komisarzem stolicy, na miejsce aresztowanego burmistrza Seitza, mianowany został b. wicekanclerz Schmitz. Wszystkie czynności wiedeńskiej Rady Miejskiej przejmuje właśnie ów komisarz, którego głównem uprawnieniem będzie to przedewszystkiem, że będzie on mieć prawo natychmiastowego zwalniania ze służby każdego urzędnika miejskiego.

Sklepy w oblężeniu

Sklepy w stolicy są wprost oblegane przez kupujących, którzy czynią zapasy „na wszelki wypadek". Szczególnie cieszą się powodzeniem chleb, mąka i świece, toteż w bardzo wielu sklepach produktów tych już zabrakło.

Rada Ministrów obraduje bez przerwy. Telegramy zagraniczne podlegają cenzurze.

„Bolszewicy wyrzuceni z ratusza"

Z głosów prasy wiedeńskiej zasługuje na uwagę oświadczenie „Neues Wiener Journal", który, omawiając stosunek władz bezpieczeństwa do organizacyj socjaldemokratycznych, tak pisze:

„Nauką dnia wczorajszego, który tak był podobny do wydarzeń z 15 lipca 1927 r., może być tylko hasło bezwzględnej walki z marksizmem. Co niejednokrotnie oświadczał kanclerz Dollfuss, co jako naczelne hasło podniósł we wrześniu roku ub. wódz Heimwehry, mianowicie wypędzenie bolszewików z ratusza wiedeńskiego, stało się obecnie nareszcie faktem. Bezwstydna gospodarka austro-marksistów w Wiedniu i Austrji, która w ciągu lat 15-tu wyrządziła nieobliczalne szkody, nareszcie ma swój kres. Cała ludność Austrji wyraźnie odetchnęła. Bolszewicy, zbrodniarze i łotry są nareszcie z wiedeńskiego ratusza wyrzuceni. Miasto Wiedeń jest wolne. Kosztowało to jednak dosyć ofiar i ciężkich krwawych walk, za co odpowiedzialni muszą ponieść karę, o ile wiara w sprawiedliwość ma pozostać wśród ludności nienaruszona".

Akcja dyplomatyczna w związku z rewoltą w Austrji

PARYŻ, 14. 2. (PAT.). Krwawe wypadki austrjackie bardzo żywo zaniepokoiły francuską opinję publiczną. „L'Oeuvre" uważa, iż sytuacja austrjacka wymaga wspólnej akcji mocarstw. Jedynie porozumienie Francji, Anglji i Włoch mogłoby zapobiec utraceniu niepodległości przez Austrję.

Henri Bérenger, prezes Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, pisze w „Agence economique et financière": „Włochy faszystowskie nie chcą zerwać z hitlerowskiemi Niemcami, ale jednocześnie nie chcą im pozwolić na zainstalowanie się w Wiedniu. Anglja jest za odwołaniem się do Ligi Narodów i utrzymaniem niepodległości Austrji, ale uprzednio chce wyzyskać wszystkie środki prawne wobec Niemiec.

Francja przyłącza się stanowczo do Anglji, zdają sobie sprawę z tego, iż pokój może być zachowany jedynie dzięki jednomyślności. Jeżeli Dollfuss opanuje rewoltę, będzie mógł niezwłocznie zwrócić się do Rady Ligi Narodów. Jeżeli, przeciwnie, będzie zwyciężony, sytuacja pogorszyłaby się i trzy mocarstwa powinny bronić Wiednia, nie tracąc czasu, w razie potrzeby, zapomocą armji międzynarodowej. W przeciwnym razie należałoby liczyć się z upadkiem Ligi Narodów i początkiem wojny w Europie".

PARYŻ, 14. 2. (PAT.). Prasa donosi, iż według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych, odbywają się rokowania pomiędzy Francją, Anglją i Włochami, mające na celu zbadanie sposobów zabezpieczenia niepodległości Austrji. W żadnym razie nie były jednak przewidywane środki przymusowe lub wysłanie obcych sił zbrojnych do Austrji.

Książka Rosenberga na indeksie

Kongregacja św. Officjum w Watykanie wniosła dziś na indeks dzieło Alfreda Rosenberga, szefa polityki zagranicznej partji Hitlera „Mit XX stulecia" oraz dzieło Ernesta Bergmanna „Niemiecki kościół narodowy".

Proces bibljofila-złodzieja

Prokuratura Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia w głośnej sprawie emerytowanego urzędnika kontroli państwowej i uchodzącego za bibljofila, pseudo-inżyniera Romualda Ziemkiewicza. Jak wiadomo, Ziemkiewicz został w roku ub. zdekonspirowany, gdyż okazało się, iż przywłaszczał sobie cenne rękopisy ze zbiorów publicznych. Pozatem okazało się, że niesłusznie korzystał on z tytułu naukowego. Proces Ziemkiewicza znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w dniu 23 marca r. b.

Profanacja pogrzebu

12 b. m. podczas pogrzebu Walentego Bożka w Brzezince członkowie Volksbundu i rozwiązanego Jugendbundu z Brzezinki i okolic oraz Mysłowic w liczbie około 600 ludzi przy opuszczaniu trumny do grobu wszyscy podnieśli ręce z pozdrowieniem hitlerowskiem. Kobiety zaczęły śpiewać „Alter Kameradenmarsch". Kiedy ks. dziekan chciał rozpocząć przemówienie, znowu zebrani zaczęli śpiewać, uniemożliwiając księdzu przyjście do głosu. Gdy ksiądz kazał manifestantom ustąpić z cmentarza, zebrani obrzucili go najgorszego gatunku epitetami. Po zakończeniu ceremonji pogrzebowej hitlerowcy udali się do miasta, śpiewając pieśni hitlerowskie i wznosząc okrzyki „Heil" itd.

Akademja Papieska w Płocku

Z racji dwunastej rocznicy koronacji Papieża Piusa XI odbyły się w Płocku uroczystości, zapoczątkowane przez akademję, urządzoną w ubiegłą niedzielę w Teatrze Miejskim.

Po zagajeniu przez prezesa Diecezjalnego Instytutu A. K. w Płocku, p. rejenta Płoskiego, wspaniałe przemówienie o zasługach Papieża Piusa XI wygłosił prof. Oskar Halecki z Warszawy.

Szczególny nacisk położył mówca na wysiłki Papieża w kierunku utrzymania pokoju między państwami, a wewnętrznego ładu w społeczeństwach.

Po przyjęciu tekstu hołdowniczej depeszy do Papieża, wysłanej następnie na ręce J. E. Nuncjusza Apostolskiego Marmaggiego w Warszawie, odbyła się część koncertowa. Zaprodukował się w niej kwintet smyczkowy, z udziałem prezesa Płockiego Tow. Muzycznego, inż. Antoniego Kowalskiego, i prof. Szkoły Muzycznej w Płocku, p. Janiny Grabowskiej; następnie wystąpiły pod dyrekcją ks. Kazimierza Starościńskiego połączone chóry alumnów Seminarjum Duchownego, Szkoły Organistowskiej i chłopięcego.

W poniedziałek, 12 b. m., w płockiej Bazylice katedralnej odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Radny Falenicy Zdefraudował 53.000 zł.

Dzisiaj o godz. 1 Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie nadużyć przy budowie elektrowni w Falenicy. Jako oskarżony o nadużycia i fałszerstwo czeków oraz weksli odpowiadał b. radny gminy Falenica, Ignacy Sztabhole. Suma nadużyć ogółem dochodziła kwoty 53.000 zł.

Sztabhole tłumaczył się, iż gmina przystąpiła do budowy elektrowni, nie posiadając zupełnie funduszów, wskutek czego operować musiała wyłącznie bardzo kosztownym, lichwiarskim kredytem. Wiele pieniędzy z sum, przywłaszczonych przez oskarżonego, poszło na spłatę lichwiarskich procentów. Sztabhole twierdził, iż nie dopuścił się fałszerstwa czeków i weksli, lecz jedynie przerobił daty, nie chcąc narażać gminy na koszty, związane z zakupieniem nowych blankietów.

Sąd Okręgowy uniewinnił Sztabholca z zarzutu fałszerstwa czeków i weksli, skazał go natomiast za przywłaszczenie na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Fryzjer leczył na wątrobę

Skazanie na 6 miesięcy więzienia

Ciekawa sprawa znalazła się dziś w Sądzie Okręgowym, przed którym stanął fryzjer, przez długi czas podający się za felczera, niejaki Juljusz Kretschman. Oskarżony nie miał prawa praktyki felczerskiej, lecz od paru lat przedstawiał się za felczera i dokonywał rozmaitych zabiegów. Na wiosnę roku ubiegłego do fałszywego felczera zgłosił się niejaki Wielądek, który cierpiał na uporczywe bóle wątrobiane. Fryzjer, udając felczera, zaaplikował mu jakiś zastrzyk, po którym pacjent ciężko rozchorował się i przeleżał w szpitalu sześć tygodni. Prof. Modrakowski, który badał Wielądka, stwierdził zatrucie organizmu morfiną.

Kretschman przyznał się do uprawiania nielegalnej praktyki felczerskiej i został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Rozwiązanie sekty badaczy

Niemcy uznali ją za wywrotową

Pruski minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie międzynarodowego stowarzyszenia „Badaczy Pisma św." wraz ze wszystkiemi jego organizacjami na całym terenie państwa pruskiego, ponieważ towarzystwo to pod płaszczykiem rzekomych naukowych badań biblijnych prowadziło robotę antypaństwową. Majątek rozwiązanej organizacji został skonfiskowany. Podobne zarządzenia wydane zostały już przedtem w szeregu innych krajów Rzeszy.

Polscy i żydowscy socjaliści protestują

Ochrona poselstwa austrjackiego

Gmach poselstwa austrjackiego przy ul. Koszykowej był dziś od rana pilnowany przez silne oddziały policyjne dla niedopuszczenia do jakichkolwiek demonstracyj.

PPS i Bund zwołują wiece robotnicze w sprawie wypadków w Austrji. Żydowski Bund wykazuje w tej mierze dużą aktywność. M. in. wysłał on wczoraj depeszę do austrjackich socjalistów z wyrazami solidarności.

Dwóch bundowców, zatrzymanych w czasie próby demonstracji przed poselstwem austrjackiem stanie jutro przed Sądem Starościńskim Warszawa-Południe za zakłócenie spokoju publicznego.

Cztery konie Wpadły do bieda-szybu

SOSNOWIEC, 14. 2. — Bieda-szyby coraz częściej zamieniają się w cmentarze nietylko ludzi, ale i koni.

W poniedziałek koło Zagórza, gdzie jest wiele odkrywek węglowych, wydarzył się wypadek, którego ofiarą padły cztery konie. Jak się okazuje, konie, wobec ciężkiego terenu, nie mogły ruszyć z miejsca. Wówczas furman, Stanisław Ząbek, pożyczył sobie drugą parę koni i z trudem ruszył z miejsca. Spowodu jednak mgły, dziury w bieda-szybie nie zauważył.

Dwie pary koni runęły do 15-metrowej czeluści. Po pewnym czasie wydobyto trupy końskie i rozstrzaskany wóz. Woźnica, idący obok, cudem ocalał, gdyż w krytycznej chwili puścił z rąk lejce.

Zmniejszenie kary ks. Bachocie

Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna ks. Władysława Bachoty, który skazany został przez Sąd Grodzki w Łańcucie na 7 miesięcy aresztu i 1000 zł. grzywny. Sąd drugiej instancji zmniejszył wymiar kary do 5 miesięcy, a samą karę zawiesił na 4 lata.

Umorzenie kar za zwłokę

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik w sprawie umorzenia kar za zwłokę w zaległościach dawnych Kas Chorych, ZUPU itp. Kary, wymierzone w okresie do 1 listopada r. ub., zostaną umorzone.

Potworny mord na weselu

LWÓW, 14. 2. — Na weselu w Tuchowoli 21-letni rolnik Nawrota wszczął bójkę z jednorękim inwalidą, Gwizdałą, którego zranił nożem 3 razy w gardło, a następnie odciął mu głowę. Ohydnego mordercę aresztowano.

Zderzenie dwóch aut

Na jesieni roku ubiegłego wydarzyła się katastrofa samochodowa przy zbiegu ul. Świętojerskiej i Nalewek. Przy mijaniu samochodu ciężarowego, prowadzonego przez Mordkę Kassa, który skręcał w ul. Świętojerską, wpadł na chodnik drugi samochód, kierowany przez Władysława Kapuścika. Skutki tego niespodziewanego zwrotu samochodu na chodnik były tragiczne, gdyż jeden z przechodniów został przejechany na śmierć, drugi zaś odniósł ciężkie uszkodzenia ciała.

Dzisiaj obaj sprawcy katastrofy, Kapuścik i Kass, stanęli przed Sądem Okręgowym. Do sprawy wezwano biegłego, inż. Lifelda, który jednak na rozprawę nie stawił się, wobec czego rozprawę odroczono.

Odroczenie procesu „Gdylondu"

W wielkim procesie przedsiębiorstwa „Gdylond" zaszła dzisiaj niespodziewana przerwa, spowodowana chorobą sędziego Cichowskiego, zasiadającego w komplecie.

Dotychczas złożyli swoje wyjaśnienia oskarżeni: Juljan Wajnbaum, dr. praw Klaudjusz Żylski, Froim Skowronek, Lucjan Samek i Edward Szałas. Wszyscy oni nie przyznają się do zarzucanych im czynów, twierdząc, że działali w dobrej wierze i mieli nadzieję, iż należność za towary, zakupione u rozmaitych firm zagranicznych, pokryją z przyszłych zysków spółki.

Dalszy ciąg rozprawy wyznaczony został na dzień 23 b. m.

Nowy zeszyt „PRASY"

Wyszedł z druku styczniowy zeszyt „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Pismo to ukazuje się od lat czterech pod redakcją Stanisława Kauzika.

Zeszyt zawiera artykuły: Feliksa Mrozowskiego — „Bilans pracy zrzeszonych wydawców". Jana Wiśniewskiego — „Statystyka drobnych ogłoszeń". Aleksandra Pawłowskiego — „Kongres Międzynarodowej Federacji Pracy Technicznej". Jana Ostrowskiego — „O własność tytułu czasopisma", oraz następujące prace w części informacyjnej: Międzynarodowa konferencja prasowa w Madrycie. Udział prasy w Pożyczce Narodowej. 40-lecie „Dziennika Kujawskiego". Pobyt w Polsce O. Hermansa. Jubileusz Holenderskiego Związku Wydawców. Jubileusz dziennika „De Maasbode". Amerykański Statut Prasowy. Kongres reklamy w Rzymie i Medjolanie. Prasa i reklama prasowa na wystawie w Olimpji. Zyski i straty prasy włoskiej. Numer uzupełniają stałe rubryki: Życie organizacyjne; Kronika krajowa; Przegląd Ustaw i Rozporządzeń; Kronika zagraniczna; Przegląd Piśmiennictwa.

Cena zeszytu 2.50 zł. Do nabycia w administracji „Prasy", Warszawa, Krak. Przedm. 40, w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu"

„Pokój na Wschodzie Europy"

Przemówienia na przyjęciu min. Becka w Moskwie

Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow wydał na cześć Ministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka obiad, w którym wzięli udział poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Łukasiewicz, członkowie rządu, przedstawiciele Komisarjatu Spraw Zagranicznych, poseł Z. S. R. R. w Polsce p. Antonow Owsiejenko, członkowie poselstwa polskiego, wyżsi funkcjonarjusze Komisarjatu Spraw Zagranicznych.

Podczas obiadu wydanego na cześć Ministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka, Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych Litwinow wygłosił następujące przemówienie:

„Przyjazd Pański ma dla nas tem większe znaczenie, iż są to pierwsze oficjalne odwiedziny naszego kraju przez członka rządu sąsiadującego z nami państwa Polskiego. Z głębokiem zadowoleniem mogę stwierdzić, iż przełom, jaki nastąpił we wzajemnych stosunkach pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą Polską, oraz dalszy pomyślny rozwój tych stosunków znalazł swój wyraz w aktach, mających niezmiernie ważne znaczenie nietylko dla stosunków pomiędzy naszymi krajami, lecz również dla sprawy utrwalenia powszechnego pokoju. Mam na myśli tak szczęśliwe zawarcie przez nasze oba kraje paktu o nieagresji oraz konwencji określającej napastnika. Zawarcie tych dwóch układów w obecnych międzynarodowych warunkach, w warunkach wzrastającej nieufności między krajami jest cennym przyczynkiem do dzieła utrwalenia powszechnego pokoju. Nie mogę również pominąć niewątpliwych sukcesów w dziedzinie kulturalnego zbliżenia pomiędzy naszemi obu krajami. Gorące przyjęcie, z jakiem spotkali się nasi lotnicy podczas swego pobytu w Polsce, odwiedziny ZSRR przez polską eskadrę lotnictwa wojskowego z gen. Rayskim na czele, który pozostawił u nas jaknajlepsze wspomnienia, powinny być również uważane jako czynniki zbliżenia pomiędzy obu naszemi krajami.

Systematycznie prowadząc pokojową politykę, rząd sowiecki specjalną uwagę zwraca na ustalenie i utrzymywanie prawdziwie dobrych sąsiedzkich i przyjaznych stosunków ze swoim największym zachodnim sąsiadem — Rzeczpospolitą Polską. Związek Sowiecki zdaje sobie sprawę w jak wielkim stopniu od tych stosunków zależy sprawa zapewnienia pokoju, w szczególności na wschodzie Europy, jeżeli jeszcze wogóle może być mowa o lokalnie ograniczonych wpływach pokoju, który powinien być jednakowo ceniony przez narody Związku Sowieckiego i Rzeczypospolitej Polskiej.

Coraz bardziej przekonujemy się, iż pokojowa polityka rządu sowieckiego spotyka się w Polsce z coraz większem zrozumieniem, poza zagadnieniami bezpośrednio dotyczącemi ZSRR i Polski istnieją i powstają rozmaite zagadnienia o charakterze międzynarodowym. Wyjaśnienie tych spraw i uzgodnienie punktu widzenia rządów obu krajów może odegrać poważną rolę w sprawie, jeżeli nie zupełnego udaremnienia, to przynajmniej znacznego osłabienia siły czynników, zmierzających do naruszenia pokoju".

Przemówienie to zakończył p. Litwinow toastem na rzecz dalszego wzmocnienia przyjaznych stosunków ZSRR z Rzeczpospolitą Polską, za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej, za zdrowie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, p. ministra i jego małżonki:

Na przemówienie to p. Józef Beck odpowiedział w sposób następujący:

„Rząd polski przywiązuje ze swej strony dużą wagę do pozytywnej ewolucji stosunków ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Najlepszym dowodem tego jest szereg umów, zawartych pomiędzy Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, o których Pan wspomniał, a które stwarzają między obu naszemi państwami coraz lepsze warunki pokojowego, przyjaznego, sąsiedzkiego współżycia. Wysiłki pokojowe, podejmowane konsekwentnie przez Polskę i Związek Sowiecki, są najlepszym dowodem woli obu państw, stabilizacji stosunków i pacyfikacji tej części Europy, są one ponadto ważnym czynnikiem ogólnego uspokojenia tak pożądanego dla normalnego rozwoju stosunków międzynarodowych. Dlatego też w różnych problemach międzynarodowych oba rządy znajdują i mogą nadal znajdować podstawy dla współpracy w sensie pozytywnego oddziaływania w kierunku pokojowym".

P. Beck zakończył przemówienie toastem na cześć Z. S. R. R.

Rosja gotowa do wojny z Japonią

Wielka mowa sowieckiego dowódcy Dalekiego Wschodu

Z wyjątkowem zgoła zainteresowaniem oczekiwano wystąpienia na XVII zjeździe Komunistycznej Partji ZSRR dowódcy specjalnej armji czerwonej na Dalekim Wschodzie, Blüchera, który miał zdać sprawozdanie z sytuacji na Dalekim Wschodzie i wyrazić swą opinję o planach Japonji. Kiedy Blücher zjawił się na trybunie, delegaci zgotowali mu huczne owacje. Mowa jego wysłuchana była w największem napięciu, a każde silniejsze słowo było gorąco oklaskiwane.

Zdaniem Blüchera Japończycy mimo wszelkich zapewnień, przygotowują się do wielkiej wojny. Zaobserwować to można zwłaszcza w Mandżurji, gdzie prowadzone są energiczne przygotowania. W ostatnich tylko latach w Mandżurji wybudowano przeszło 1000 klm. nowych linij kolejowych, około 2000 klm. nowych dróg i około 50 nowych lotnisk, przeznaczonych przeważnie dla lotnictwa wojskowego. Stwierdzić oprócz tego należy — powiedział Blücher, że te nowe drogi komunikacyjne prowadzą w kierunku północnej i północno-wschodniej granicy Mandżurji i stanowią najkrótsze połączenie granicy północnej z portami na morzu Japońskiem.

Japoński minister wojny, Hajaki, w ostatniem swem sprawozdaniu, podanem na początku lutego, zaznaczył, że siły japońskie w Mandżurji liczą 50000 ludzi. Według informacyi Blüchera Japonja ma obecnie w Mandżurji najmniej 130.000 żołnierzy, t. j. przeszło jedną trzecią swej regularnej armji. Oprócz tego pod japońskiem dowództwem znajduje się w Mandżurji około 110.000 żołnierzy mandżurskich i około 12.000 rosyjskich białogwardzistów, odbywających głównie służbę policyjną i strzegących linij kolejowych. Nadzwyczaj silne jest również japońskie lotnictwo — w Mandżurji, ktore posiada do dyspozycji około 500 japońskich samolotów wojskowych.

Ze względu na to wszystko — jak powiada Blücher, — poczynione zostały energiczne zarządzenia ochronne na granicach sowieckich na Dalekim Wschodzie. Obecnie granice te — zauważa dowódca sowieckiej armji wschodniej — opasane są żelazobetonem. Poczyniono również starania, aby armja sowiecka na Dalekim Wschodzie była zasilona. Blücher oczywiście nie podaje cyfr, ale zaznacza, że także o ile chodzi o lotnictwo, armja sowiecka w obecnym czasie może sprostać Japończykom. Plan drugiej piatiletki nie obejmuje wojny — ironicznie zauważa Blücher — ale jeżeli do niej będziemy zmuszeni, śmiało pokazac możemy naszą siłę.

W ostatnim czasie w Rosji sowieckiej poświęca się dużo uwagi wypadkom na Dalekim Wschodzie. Druga piatiletka przewiduje industrjalizację i ożywienie przemysłowe w tej części Rosji sowieckiej. W rejonie Bajkału i we wschodnie części rejonu burjackiego ma być wytworzona baza węglowa, bowiem w tym kraju odkryto ogromne łożyska węglowe, dochodzące do setek miljardów ton. Jest tam również olbrzymie bogactwo rudy żelaznej (około dwóch miljardów ton) i rudy miedzianej. Dla przyśpieszenia rozwoju sowieckiego Dalekiego Wschodu wygotowano plan kolonizacji tego kraju. Również te zarządzenia mają charakter obronny.

Jeżeli na Dalekim Wschodzie dojdzie do wypadkow wojennnych — powiedział Blücher — armja czerwona odpowie silnym atakiem.

Wyrazem twarzy spowodował śpiew

Sprawa działacza narodowego z Łodzi

Charakterystyczny proces toczył się przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Przewodniczący Koła Stronnictwa Narodowego Łódź - Bałuty, p. Aleksander Stolarek, oskarżony został o to, że dnia 20 września r. ub. w obecności kierownika V brygady Wydziału Śledczego zachował się nieprzyzwoicie, śpiewając „Rotę" i „Hymn Młodych", oraz o to, że w tymże miejscu znieważył aspiranta, Brylaka, podczas czynności urzędowych, wykonywując pod jego adresem lekceważące gesty.

Ze względu na te niezwykłe zarzuty, rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie. Według zeznań oskarżonego i świadków, tło sprawy przedstawiało się, jak następuje:

Podczas zebrania Stronnictwa Narodowego, na którem przewodniczył p. Stolarek, wkroczył na salę kierownik V brygady Urzędu Śledczego, Brylak, w asyście dwóch wywiadowców, żądając sprawdzenia u obecnych legitymacyj członkowskich. W czasie sprawdzania legitymacyj padły okrzyki: „Niech żyje policja narodowa", „Niech żyje Polska odżydzona". Aspirant Brylak polecił wówczas zebranie rozwiązać, do czego oskarżony zastosował się. Bezpośrednio po zamknięciu zebrania, uczestnicy odśpiewali „Rotę", a następnie „Hymn Młodych".

Świadkowie stwierdzili, że p. Stolarek zachowaniem swojem nie mógł w niczem ubliżyć aspirantowi Brylakowi oraz że żadnych gestów lekceważących nie robił. Komendant P. P. Ciszewski zeznał, że oskarżony Stolarek specjalnym wyrazem twarzy spowodował śpiew „Roty" i tem mógł się uczuć dotkniętym aspirant Brylak. Zeznanie to wywołało na sali zrozumiałe wrażenie i liczne, wesołe komentarze. Obrońcy p. Stolarka podkreślili zupełny brak cech przestępstwa, oskarżony bowiem nie miał najmniejszego zamiaru urazić władz policyjnych, odśpiewanie zaś „Roty" i „Hymnu Młodych" nie mogło być obrazą, gdyż treść tych pieśni posiada charakter wybitnie patrjotyczny. Z tych względów obrońcy prosili o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd, pod przewodnictwem Mikołaja Grocholskiego, skazał p. Stolarka na 50 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu. Obrona zapowiedziała apelację.

Pułkownicy i pustelnicy

Budżet przyjęty głosami B. B.

W dniu dzisiejszym Sejm zakończył ostatnie prace nad budżetem i głosami B. B. uchwalił w trzeciem czytaniu budżetu ustawę skarbową. Dzisiejsze obrady toczyły się przy bardzo znacznym komplecie posłów i dużem ożywieniu. Głosowanie poprzedziły przemówienia przedstawicieli Klubów opozycyjnych, którzy wyraźnie określili swoj stosunek do budżetu i obecnego rządu. W zakończeniu przemawiał jeszcze raz referent generalny, poseł Miedziński. Zarówno z poprzedniego, jak z dzisiejszego jego wystąpienia widać wyraźnie, że zarzuty wysunięte w dyskusji przez opozycję mocno sanację zabolały.

Inwestycje i inwazja żydowska

Pierwszy zabrał głos prezes Klubu Narodowego, poseł Rybarski. Na zarzut p. Ministra Skarbu, że od opozycji nie słyszy się nigdy rzeczowej krytyki, odpowiada, że zarzut ten powtarza się co roku, a tymczasem to, co Klub Narodowy w poprzednich latach krytykował, po pewnym czasie jest powtarzane przez obóz rządowy. Przytacza jako przykład zagadnienia wielkości budżetu inwestycyj, fiskalizmu przy pożyczce zapałczanej, przestrogi przed liczeniem na międzynarodową pomoc dla rolnictwa, krytyka funduszu drogowego, oraz koncesji na budową kolei Górny Śląsk — Gdynia, stwierdzając, że życie potwierdziło słuszność tej krytyki. Pan Minister powiedział, że trzeba było uporządkować pobory ministrów, bo dotąd brali oni dodatki z innych pozycyj.

Minister Zawadzki: — Tego nie powiedziałem.

Poseł Rybarski: — Przeciwnie powiedział Pan. Mam to wyraźnie w stenogramie.

Min. Zawadzki: — Co do ministrów, cofam to, co powiedziałem.

Poseł Rybarski polemizując z p. Miedzińskim podkreśla, że codzienna obserwacja potwiedza przekonanie, iż kapitał żydowski w Polsce coraz bardziej wzrasta. Dość przejść się po ulicy, sprawdzić ilość nowych sklepów żydowskich, historję starych firm polskich, wydzierżawianych obecnie przez żydów, aby się o tem przekonać. Jeżeli rząd sam nie może się przekonać, mówi poseł Rybarski, — zgłaszam ofertę bezinteresownej współpracy z rządem w tej dziedzinie, dla dostarczenia wszystkich dowodów.

— Pan Miedziński powiedział, że jeżeli opracujemy przyzwoity europejski program załatwienia sprawy żydowskiej, to gotów jest go przyjąć. Nam potrzebny jest polski, a nie europejski sposób rozwiązania tej sprawy, bo inaczej, musi być ona załatwiona tam, gdzie jest 50.000 żydów, a inaczej tam, gdzie trzy miljony.

Smok i słońce

— Pan Min. Skarbu zakończył swe przemówienie anegdotą, że gen. Kleber napróżno tłumaczył pustelnikowi, zjawisko zaćmienia słońca. Pustelnik wciąż powtarzał swoje: „Smok pożarł słońce". Anegdota ta ma istotnie zastosowanie w stosunkach polskich. Pułkownicy wciąż powtarzają naszym pustelnikom, a jest ich dużo, w pustych warsztatach, że jest dobrze i kreślą im różne figury na piasku, a pustelnicy wciąż powtarzają swoje, że smok pożarł słońce. Istotnie bowiem smok fiskalizmu pożarł w Polsce słońce dobrobytu. W tych warunkach nie możemy głosować za budżetem.

Poseł Nosek (Kl. Lud.) stwierdza, że sytuacja wsi jest coraz cięższa, grożą masowe licytacje gospodarstw włościańskich, więzienia zapełnione są chłopami, wybory samorządowe były urągowiskiem, ukoronowaniem wszystkiego było przemianowanie tez konstytucyjnych na ustawę konstytucyjną: Klub Ludowy głosować będzie przeciw budżetowi.

Socjaliści o Austrji

Poseł Niedziałkowski (P. P. S.) przytacza następujące określenie sytuacji budżetowej: „Panowie wezmą z kraju tyle ile się da, a wydadzą na to, naco będą chcieli". W tych warunkach apel pana Ministra Skarbu do rzeczowej krytyki budżetu stanie się bezwartościowy. Klub P. P. S. będzie głosował przeciwko budżetowi, aby dać wyraz zasadniczemu stanowisku wobec całego systemu rządzenia.

Następnie pos. Niedziałkowski porusza ostatnie zajścia na terenie Austrji, oświadczając, że tam pękła legenda, jakoby ruch socjalistyczny nie był zdolny do obrony czynnej. Ulice Wiednia tworzą taką samą legendę, jaką była legenda Komuny Paryskiej i za Wiedniem pójdą masy robotników i chłopów całego świata. P. P. S. czuje dla robotników austrjackich największą cześć i wdzięczność. Zasadniczy zarzut do rządu polskiego polega na tem, — kończy pos. Niedziałkowski. — że wciągnęliście Polskę w orbitę prądu faszystowskiego, a na tej drodze, w naszem przekonaniu niema dla Polski wyjścia.

Przeciwko budżetowi oświadczył się imieniem klubu ukraińskiego pos. Chrucki.

„Pyskacz z zawodu"

Ostatni przemawiał referent generalny poseł Miedziński. Zwykle mówi on bardzo spokojnie, dziś jednak wyszedł z fasonu, tak pod względem treści, jak i formy. Mówił tonem bardzo podnieconym, dobierając mocnych wyrazów. Całe jego przemówienie było niemal wyłącznie polemiką z socjalistami. Odpowiadając na zarzut nepotyzmu, oświadcza, że p. Żuławski operował nieprawdziwemi danemi.

Poseł Żuławski: — Jakie nieprawdziwe dane?

P. Miedziński: — Mówił pan, że wiceminister Jędrzejewicz z oficera frontowego został przeniesiony wprost na stanowisko wiceministra. Tymczasem został nim dopiero po sześciu latach służby w M. S. Z.

Poseł Żuławski: — Niech pan powie, czem jest z zawodu?

Pos. Miedziński: — W swoim czasie wielu z nas rzucało swój fach i szło do wojska. A jeżeli chodzi o pana Żuławskiego, to jest on z zawodu pyskaczem i niczem więcej.

Poseł Żuławski: — Kto nie ma argumentu, sięga do obelg.

Poseł Miedziński: — Jeśli chodzi o charakter wymowności pana Żuławskiego, możnaby zastosować powiedzenie Sienkiewicza o młodej literaturze: „Jak warszawska służąca jest pyskata i wystaje przed bramą".

W odpowiedzi p. Niedziałkowskiemu na ustęp jego przemówienia, odnoszący się do walk w Austrji, oświadcza: — Wszędzie, gdzieście wystąpili do walki, ponieśliście ciężkie porażki, więc kiedy p. Niedziałkowski mówił o następach, które ruszą do walki, to przypomniał mi się Makbet Szekspira, gdzie jest mowa o tem, że las pójdzie do szturmu na zamek. Może pójdzie las, ale, na miły Bóg, nie wy. Wy sami zresztą macie takie odczucie rzeczy. Z wami gadać, a z kobyłą pacierz mówić, to jedno.

Z prof. Rybarskim polemizował p. Miedziński króciutko, jedynie na temat kwestji żydowskiej. Gotowość prof. Rybarskiego przedstawienia danych statystycznych, dotyczących kapitału żydowskiego, zbył p. Miedziński żartem, oświadczając, że tę gotowość współpracy z rządem uważa za miły rewanż na jego ofertę przystąpienia do Obozu Wielkiej Polski.

W zakończeniu prosił o przyjęcie budżetu i ustawy skarbowej. Termin następnego posiedzenia nie został wyznaczony. Prawdopodobnie odbędzie się ono dopiero we wtorek przyszłego tygodnia.

Aresztowanie przywódców niemieckich

Aresztowano dyrektorów bydgoskiego „Volksbundu", którzy byli główną jaczejką „Osthilfe" na Pomorzu i zajmowali się rozdziałem niemieckich funduszów rządowych między Niemców, właścicieli pomorskich majątków niemieckich.

Sprawę przeciwko aresztowanym prowadzi sędzia apelacyjny z Poznania, p. Zygmunt Wolski.

Nadużycia i kradzieże

Z sali sądowej w Wieluniu

KALISZ. 14. 2. (tel. wł.). — Kaliski Sąd Okręgowy, na sesji wyjazdowej w Wieluniu, rozpatrywał szereg spraw o nadużycia i kradzieże poważniejsze. W wyniku rozprawy zostali skazani: Józef Chudy, b. wójt, na rok więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg lat dwóch, oraz zapłacenie około 2000 zł., należnych gminie, a przywłaszczonych przez Chudego z wpływów od sołtysów i płatników podatków gminnych; Franciszek Strzelczyk na rok więzienia i Franciszek Chmiel na 16 miesięcy więzienia za pobicie; Franciszek Stępień na 2 miesiące aresztu i 2000 zł. grzywny za przemycanie sacharyny, a Marcin Gaj i jego żona po 3 mies. aresztu za przemyt i sprzedaż eteru.

Przegląd prasy

Wychowanie

W przemówieniu podczas debaty budżetowej p. premjer Jędrzejewicz, jako Minister Oświaty powiedział:

„Mogę przez odpowiednie programy i pouczenie nauczycieli żądać, aby nauczycielstwo elementarne pojęcia o stosunku obywateli do Państwa należycie wkładało w głowy młodego pokolenia. Takie wychowanie państwowe nie stoi w sprzeczności ani z wychowaniem narodowem, ani z wychowaniem społecznem ani religijnem. Jeżeli stawiam taki ogólny program wychowawczy — sądzę, że wszyscy możemy się na niego zgodzić".

Pierwszy rezultat tego wychowania, to „Legjon Młodych", posłuszni wykonawcy woli premjera Jędrzejewicza. O tej organizacji sanacyjny „Czas" takie snuje uwagi:

„Akademicy legjoniści, to tylko drobny stosunkowo ułamek ogólnej organizacji Legjonu Młodych, która składa się najróżnorodniejszych elementów społecznych z bardzo dużą domieszką urzędników".

„I pytanie, dlaczego ten ruch, niezaprzeczenie o charakterze komunistycznym, jest legalny i cieszy się poważnem poparciem, a ruchem komunistycznym z pod znaku Bródzewskiego i towarzyszy opiekuje się policja, jest tajemniczym paradoksem polskiej rzeczywistości, który nie przestanie budzić niepokoju, zdziwienia i reakcji, dopóki nie zniknie z powierzchni życia".

Sanacyjny dziennik uważa, że działalność „Legjonu"

przynieść musi... posiew rozdźwięku, zadrażnień i konfliktu i zwrócić przeciwko Legjonowi Młodych nietylko pewne koła, ale całe społeczeństwo, myślące po katolicku.

i domaga się wyraźnie rozwiązania tego stowarzyszenia.

Budżet M. S. Z. w Senacie

W[illegible] na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu rozpatrywano budżet M. S. Z.

Po referacie sen. Hubickiego z B. B. i przemówieniu p. Szembeka, wiceministra M. S. Z., budżet przyjęto.

Spór o 3.5 milj. złotych

Miljoner Müller ofiarowuje wierzycielowi 25 proc.

KATOWICE 14.2. W Sądzie Grodzkim w Katowicach toczył się interesujący spór między kupcem Müllerem z Katowic a jego wierzycielami, roszczącymi sobie do niego pretensje w łącznej kwocie trzy i pół miljona złotych. Müller jest właścicielem dużej garbarni w Oświęcimiu pod nazwą „Soła" oraz hurtowego składu skór w Katowicach. Interes ten, który powstał w Katowicach jeszcze w r. 1881, objął Müller po ojcu w r. 1916. Początkowo dysponował on kapitałem zakładowym 30 tysięcy marek niemieckich. W roku 1925 po przewalutowaniu kapitał zakładowy wynosi 150.000 zł.

W roku 1927 obrót jego przedsiębiorstwa wynosił przeszło 10 miljonów zł. Müller w tym okresie zakupywał zagranicą surowe skóry, zbywał je w kraju i był dostawcą niemal wszystkich garbarń w Polsce. Ministerstwo Spraw Wojsk. oddawało mu miljonowe zamówienia. W r. 1927 nabywa Müller w Oświęcimiu garbarnię za 52.000 dolarów i inwestuje w niej 400.000 zł.

Przychodzi jednak kryzys, gwałtowny spadek cen skór, niewypłacalność odbiorców, z których np. firma „Pellis" zarywa Müllera na przeszło pół miljona złotych. W r. 1931 Müller wnosi do Sądu Grodzkiego w Katowicach podanie o odroczenie mu wypłat, w r. 1932 składa w Sądzie Okręgoywwym w Wadowicach podanie o postępowanie ugodowe.

Jak się okazało, zgłoszenie wniosku o otwarcie postępowania ugodowego w Wadowicach, w którego okręgu znajduje się garbarnia Müllera, miało na celu przewlekanie sprawy. Nadto sprawa ta była przedmiotem dochodzeń prokuratorskich.

Między wierzycielami Müllera znajduje się kilka poważnych banków zagranicznych, m. in. dom bankowy Ruffer i syn w Londynie. Poszkodowane banki interwenjowały w poselstwach swoich w Warszawie, oraz w Min. Spraw Zagran. Do najpoważniejszych wierzycieli na Śląsku należą: Komunalna Kasa Oszczędności w Świętochłowicach, której Müller jest winien 100.000 zł. Darmstätter-National Bank w Katowicach 134.000 zł., Bank Śląski 610.000 zł., Śląski Zakład Kredytowy 259.000 zł. oraz kilka innych.

Müller ofiaruje swoim wierzycielom 25 proc., tłumacząc się niemożnością ściągnięcia swoich wierzytelności, które wynoszą półtora miljona złotych. W poniedziałek odbyła się niejawna rozprawa w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Rozwikłania tej sprawy oczekuje świat kupiecki i bankowy na Śląsku z niezwykłem zainteresowaniem.

Rozprawę poniedziałkową odroczono. Müller posiada opinję miljonera.

Bandy koniokradów grasują

w powiecie kaliskim

KALISZ, 14. 2. (tel. wł.).—Donoszą nam z różnych terenów powiatów kaliskiego, tureckiego, konińskiego i innych o grasowaniu band koniokradów.

Ostatnio złodzieje dostali się stajni Andrzeja Kurnatowskiego we wsi Jaroszewice, gm. Dąbrowa, pow. konińskiego, skąd wyprowadzili dwa konie. Następnie skradli również dwa konie z zagrody Michała. Kujawskiego, zabierając także uprząż i wóz. Kradzieże te zauważono dopiero nad ranem.

Banda koniokradów przed kradzieżą wytruła psy podwórzowe w zagrodach kilku gospodarzy. jak w podwórzu majątku Kurnatowskiego, ażeby ułatwić sobie złodziejską gospodarkę Policja zatrzymała dwóch osobników, podejrzanych o dokonanie tych kradzieży.

Kronika Kaliska

NOWY NOTARJUSZ

Kancelarję notarjacką po ś. p. rejencie Stefanie Kuczyńskim objął p. Jerzy Metelski, b. prokurator w Gnieźnie.

WALNE ZGROMADZENIE

Na dzień 25 lutego r. b. wyznaczone zostało walne zgromadzenie członków Chrześcijańskiej Kasy Spółdzielczej Rzemieślników i Drobnych Kupców w Kaliszu. Zebranie odbędzie się w sali Stow. Rzemieślników Chrześcijan w pierwszym terminie o godz. 15, w drugim o godz. 16.

PRZENIESIENIA W POLICJI

Komendant p. p. w Turku, p. podkom. Z. Leszczyński, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Sieradza.

PIERWSZY RECITAL SKRZYPCOWY PROF. JANA HILLA

Powszechnie ceniony muzyk, profesor Szkoły Muzycznej w Kaliszu, p. Jan Hill, daje w niedzielę, dnia 25 b. m. własny recital skrzypcowy w sali T-wa Muzycznego. Na program złożą się utwory Bacha, Sains-Saënsa, Wieniawskiego, Riesa, Gounoda, Chopina, Hubay'a, Straussa i własne. Społeczeństwo kaliskie, które ocenia talent p. prof. Hilla, niezawodnie tłumnie pośpieszy na wspomniany recital skrzypcowy, zwlaszcza, że pozbawione jest tego rodzaju uczt artystycznych.

KOMISJA ROZJEMCZA DO SPRAW ROLNYCH

W bieżącym miesiącu zostanie zwołane posiedzenie Komisji Rozjemczej pow. kaliskiego celem rozpatrzenia wniesionych przez robotników rolnych do inspektoratu pracy spraw z pracodawcami w związku z zaległościami za pracę. Do tej pory do Inspektoratu Pracy wpłynęło dwanaście spraw, na ogólną sumę zaległości około 6.000 zł.

CHOROBY ZAKAZNE W KALISZU

W ostatnim tygodniu statystycznym w Kaliszu i na terenie pow. kaliskiego zanotowano następujące ilości wypadków zachorowań na choroby zakaźne: duru brzusznego — 1, płonicy — 2, błonicy — 4, odry — 2, krztuśca — 1, jaglicy — 34, pokąsań przez wściekłe zwierzęta — 2.

PRZESTĘPCZOŚĆ W STYCZNIU

Na terenie Kalisza i pow. kaliskiego zanotowano w m-cu styczniu r. b. następujące wypadki przestępstw i wykroczeń: zakłóceń spokoju 92, dzieciobójstw 1, zabójstw 1, uszkodzeń ciała 20, wykroczeń przeciw moralności 5, kradzieży 246, oszustw 5, kłusownictwa 29, opilstwa 18, przywłaszczeń 8, wykroczeń przeciw przepisom handlowo - administracyjnym 28, przeciwko przepisom meldunkowym 11, sanitarnym 73, wypadków pożarów 12.

NAGŁY ZGON

W Kościelnej Wsi, pow. kaliskiego, zmarł nagle na udar serca Franciszek Rataj, lat 70.

POSTRZELENI

W dniu 10 bm. gajowy lasów mycielskich postrzelił z fuzji braci Edwarda i Ottona Pfeifer, którzy przychwyceni zostali na gorącym uczynku kradzieży drzewa i łamania gałęzi.

Wieści z Piotrkowa

Z AKCJI KATOLICKIEJ

W dniu 15 b. m. pod przewodnictwem ks. pr. Krzyszkowskiego odbędą się narady Zjazdu członków zarządów Kół Stow. Ml. Polskiej dla omówienia planu najbliższych prac.

— W dniu 16 bm. o g. 8-ej wiecz. w sali Domu Ludowego odbędzie się doroczne walne zebranie sprawozdawcze Komitetu Chrześcijańskiej Bratniej Pomocy, który, po założeniu w mieście zgórą stu Kół dzielnicowych, potrafił zrzeszyć dla niesienia pomocy najbiedniejszym powyżej tysiąca osób.

Zapowiedziane zebranie zaszczyci obecnością swoją J. E. Ks. Biskup dr. K. Tomczak.

— 18-go b. m., w dwunastą. rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, odbędzie się u Fary o g. 11.30 uroczyste nabożeństwo. zaś o 16.30 — akademja w sali Kilińskiego, na której odczyt p. t. „Papiestwo a Polska" wygłosi znany w Warszawie prelegent, p. Ludomir Czerniewski.

ZE STRONNICTWA NARODOWEGO

W ub. sobotę bawił w Piotrkowie sekretarz generalny Stronnictwa Narodowego, poseł Karol Wierczak, i na zebraniu członków miejskiego Koła Stronnictwa wygłosił referat o sytuacji obecnej i o wynikających w związku z nią wskazaniach dla Kół i czynnych członków Stronnictwa.

Z POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Ogólne zebranie członków Piotrkowskiego Oddziału P. C. K. odbędzie się we własnym jego lokalu przy ul. Ogrodowej 6 w d. 15 b. m. o g. 18-ej wiecz.

NOWA KSIĘGARNIA

Były dzierżawca księgarni p. t. „Wiśniewska", p. R. Kozłowski otworzył własną księgarnię przy ulicy Bykowskiej 39.

Gruntowna znajomość fachu i długoletnie doświadczenie właściciela pozwalają wróżyć nowej placówce handlu polskiego powodzenie i rozwój.

MECHANIZACJA PIEKARŃ

Przymusowe zmechanizowanie piekarń piotrkowskich odłożono na okres trzyletni.

Przed upływem tego terminu dla dobrowolnie zmechanizowanych piekarń mają być przyznane ulgi i przywileje.

INSPEKTOR RYBACKI

Jak się dowiadujemy, sprawy opieki i współdziałania z rozwojem rybactwa na terenie województwa łódzkiego weszły w zakres działania niedawno utworzonego przy Toruńskiej Izbie Rolniczej Inspektoratu Rybackiego.

Koncentrują się tam m. in. sprawy ochrony i zarybiania wód otwartych, porad technicznych i hodowlanych oraz obrona interesów rybactwa na obszarze województw poznańskiego, pomorskiego i łódzkiego.

Inspektorat przyjmuje zainteresowanych tylko w dn. 15 i 16 każdego miesiąca, a w razie świąt w dni następne w lokalu Pomorskiej Izby Roln. w Toruniu, ul. Sienkiewicza nr. 10.

Z kraju

KIELCE. — W mieszkaniu p. Zofji Borzęckiej w Kielcach, przy ul. Sienkiewicza 27, nieznany jakiś osobnik popełnił kradzież biżuterji znacznej wartości. Człowiek ten wszedłszy do mieszkania, oświadczył sublokatorce, p. Helenie Wojdasiewicz, że jest administratorem majątku ziemskiego i przybył do p. Borzęckiej... Ponieważ jednak jej nie zastał, chciał napisać list. Wpuszczony do pokoju, zamiast napisania listu, skradł biżuterję i ulotnił się.

ŁÓDŹ. — Na szosie pomiędzy Dąbem i Uniejowem zderzył się autobus z wozem. Z Koła wracał autobus, wiozący 25 uczniów szkoły powszechnej. Samochód prowadził szofer Matuszyński. W pewnym momencie auto mijało ciężarowy wóz. Konie spłoszyły się i szofer usiłował zatrzymać auto. W rezultacie samochód znalazł się w rowie. Koń został zabity, a wóz strzaskany. Konduktor autobusu, Andrzej Bas, oraz kierownik wycieczki szkolnej, Stanisław Kołb, są ciężko ranni.

SOSNOWIEC. — Podczas szalejącej wichury wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Jana Koćmy w Brzozówce, powiatu Olkuskiego. Ogień objął dom mieszkalny, a następnie przerzucił się na sąsiedni budynek Mikołaja Turka. Straż pożarna jednak udaremniła dalsze rozszerzanie się ognia. W czasie akcji dwaj gospodarze zostali poparzeni, zaś gospodarstwa spłonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym.

WILNO. — Na linji Niewiarowicze—Nichniewicze nieznani sprawcy uszkodzili linję telefoniczną, przyczem skradli pewną ilość przewodów. W rezultacie dochodzeń okazało się, że przewody skradzione znajdują się u Aleksandra Szałkowskiego, mieszkańca zaścianka Hankowo, który tłumaczy się, że nie wie, skąd u niego znalazły się druty i że prawdopodobnie zostały podrzucone.

Sport

Narciarstwo

NARCIARZE WOJSKOWI

Do Krynicy przybyła grupa oficerów, biorąca udział w raidzie narciarskim, w liczbie 17 osób pod kierownictwem płk. Wir-Konasa. Uczestnicy raidu przebywają trasę prowadzącą z Rabki przez Krynicę do Iwonicza, wynoszącą około 300 km. Druga grupa tego samego raidu oficerskiego pod kierownictwem gen. Przeździeckiego przybyła do Krynicy następnego dnia.

Teren trasy pokrywa kilkunastocentymetrowa powłoka puszystego śniegu. Warunki śniegowe dobre.

Piłka nożna

POLONIA KARWIŃSKA

Polonia Karwińska rozegrała na własnem boisku zawody piłkarskie z jedną z najbliższych drużyn niemieckich okręgu ostrawsko - śląskiego, DSV Vitkowitz, która rozgromiła 10:0. To sensacyjne zwycięstwo daje Polonii wielkie nadzieje w rozgrywkach mistrzowskich w nadchodzącym sezonie wiosennym.

L. atletyka

MECZ LEKKOATLETYCZNY POZNAŃ — PRAGA

Rewanżowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Praga odbędzie się definitywnie dnia 31 maja r. b. w Pradze Czeskiej. Prawdopodobnie z Pragi lekkoatleci poznańscy udadzą się do Brna, gdzie dnia 3 czerwca walczyć będą z reprezentacją miasta.

W Czechosłowacji mecze te są oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem, głównie spowodu przewidywanych pojedynków Doudy z Heljaszem w rzucie kulą.

Siatkówka

MISTRZOSTWA POLSKIE YMCA W GRACH SPORTOWYCH

W dniach 17 i 18 lutego r. b. odbędą się w Poznaniu mistrzostwa Polskiej YMCA w siatkówce i koszykówce. Udział w zawodach wezmą mistrz Polski w koszykówce YMCA Kraków, YMCA Warszawa, YMCA Łódź i YMCA Poznań.

SENSACYJNE BRAMKI

W Rzymie odbył się ciekawy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Rzymu i Budapesztu, w obecności 20.000 widzów. Zwyciężyli Włosi 4:2 (2:0), aczkolwiek Węgrzy reprezentowali wyższą klasę techniki. Sensacją meczu jest fakt, że wszystkie uzyskane w walce 6 bramek padły ze strzałów graczy... włoskich, bowiem dwa punkty zdobyte przez Węgrów uzyskane zostały ze strzałów samobójczych włoskiego ataku.

W KILKU WIERSZACH

Do Krynicy przybyła wycieczka czechosłowacka w liczbie 220 osób. Z okazji pobytu tej wycieczki w Krynicy zorganizowano zawody hokejowe pomiędzy reprezentacją Koszyc a drużyną Krynickiego T. H. z wynikiem 3:2 na korzyść kryniczan, a następnie przeprowadzono zawody narciarskie i pokaz skoków na małej skoczni. Mecz rewanżowy pomiędzy wyżej wymienionemi drużynami zakończył się ponownem zwycięstwem KTH Krynica w stosunku 4:1.

*

Polski Zw. Tow. Kolarskich postanowił unieważnić ostatnie walne zebranie Krakowskiego Okr. Związku Kolarskiego, a to z racji uczestniczenia w niem sekcji kolarskiej Makkabi, która zawieszona była w swych prawach członkowskich od 7.XII 1933 r.

ZAGRANICA

W Oslo odbył się bieg łyżwiarski pań na 1000 m. W biegu tym mistrzyni Finlandji, Verne Lesche ustanowiła nowy rekord światowy wynikiem 1:45.7 sek.

*

Międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Danja, rozegrany w Kopenhadze, zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

*

Tytuł mistrza Europy w boksie wagi lekkiej ponownie zdobył Belg Franciszek Sybille, bijąc na punkty francuza Humery.

Sprawa mordercy Grotkowskiego

w Sądzie Najwyższym 20 b. m.

Dnia 20 b. m. w Sądzie Najwyższym odbędzie się rozprawa kasacyjna w procesie zabójcy ś. p. Stanisława Grotkowskiego. W pierwszej instancji zabójca akademika, żyd Katz, skazany został na 4 lata więzienia. W Sądzie Apelacyjnym wydwyższono Katzowi wymiar kary do 6-ciu lat. Obrona Katza domaga się uchylenia wyroku, twierdząc, że posiada nowe dowody, nieznane w poprzednich instancjach.

W głowie Cybulskiego

Nie było odłamków szrapnela

Echa morderstwa zagranicą

LWÓW, 14. II. — Władze sądowe otrzymały wyniki prześwietlenia Promieniami Roentgena głowy krwawego kioskarza, Cybulskiego. Prześwietlenie miało skonstatować w głowie Cybulskiego odłamki szrapnela, którym podobno był zraniony w czasie wojny. Jednakże badania dały wynik negatywny. Stwierdzono natomiast. że Cybulski wogole w głowę nie był ranny.

We wtorek materjał śledczy został doręczony prokuratorowi. Pozatem tegoż dnia stało się wiadomem, że nieszczęśliwa kobieta nie została otruta, lecz najprawdopodobniej zamordowana przez Cybulskiego.

Echa niesamowitej zbrodni lwowskiej odbijają się poza granicami kraju. Wojewódzki urząd śledczy we Lwowie otrzymał list od dyrekcji policji w Bratislawie, która zapytuje, czy Cybulski nie wyjeżdżał ze Lwowa pomiędzy 20 listopada 1932 r. i 15 grudnia r. 1932, prosi pozatem o przysłanie fotografji Hieronima Cybulskiego i odbitek daktyloskopijnych. Jest to w związku z następującą sprawą:

W r. 1932 została zamordowana, prawdopodobnie w Bratislawie, w najzupełniej identyczny sposób, niejaka Róża Wrańska, której poświartowane zwłoki naleziono w dwóch walizkach w Bratislawie i w Koszycach. Do dnia dzisiejszego zbrodniarz nie został wykryty.

Kwestja postawienia Cybulskiego przed sądem doraźnym zdaje się być przesądzona w związku z dotychczasowemi danemi śledztwa. Odbyłaby się ona prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia. Cybulski posiada dość liczną rodzinę, która niebardzo interesuje się sprawami wyrodnego krewnego.

Handel narkotykami

i historja 163 dolarów

ŁÓDŹ, 14. 2. — Zajmująca sprawa toczyła się przed Sądem Okręgowym. W czerwcu 1931 r. do policji gdańskiej zgłosił się łodzianin, Ferdynad Pohl, który doniósł, że stały mieszkaniec Łodzi, przebywający chwilowo w Gdańsku, niejaki Otton Reuter, przywłaszczył sobie 163 dolary, będące własnością Pohla. Policja wszczęła dochodzenie i okazało się, że Reuter zbiegł z pieniędzmi do Austrji. Poszukiwania spełzły na niczem i Pohl wrócił do Łodzi bez pieniędzy.

Po dwóch latach otrzymał wiadomość, że Reuter zamieszkuje w Łodzi. Udał się pod wskazanym adresem, żądając zwrotu pieniędzy. Gdy ich nie otrzymał, doniósł policji, która aresztowała Reutera i w poniedziałek zasiadł on na ławie oskarżonych.

Na przewodzie sądowym wyszły na jaw rewelacyjne szczegóły. Mianowicie Reuter oświadczył, że w czasie pobytu w Gdańsku zajmował się handlem kokainą, Pohl zaś zwrócił się do niego z prośbą o dostarczenie mu tego narkotyku. Na dostarczenie kokainy Pohl wręczył Reuterowi 163 dolary. Po pewnym czasie Reuter spotkał niejakiego Turczyńskiego. któremu wręczył paczkę, zawierającą kokainę dla Pohla.

Sąd skazał Reutera na 6 miesięcy więzienia

Kronika sądowa

Skazanie b. komisarza

RAWA RUSKA. — Przed Sądem Grodzkim odbył się proces Maksyma Woźniaka, b. komisarza rządowego gminy Wólka Mazowiecka, oskarżonego o sprzeniewierzenie powierzonego mu mienia gminnego. Podczas przewodu sądowego przesłuchano około 100 świadków, którzy potwierdzili w całej rozciągłości zarzuty aktu oskarżenia. Sąd uznał winnym Woźniaka przywłaszczenia powierzonych pieniędzy i wymierzył mu karę 7-miu miesięcy więzienia i 500 zł. grzywny, którą zawiesił na 2 lata.

Za zabójstwo

ŁUCK. — Sąd Okręgowy w Łucku skazał Mikołaja Klima na 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo brata swego, Malija, którego majątek chciał zagarnąć dla siebie.

Zbrodnia sprzed 12 lat

POZNAŃ. — Sąd Okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Śmiglu rozpatrywał sprawę Władysława Bosego oraz Teodora Rębowa, sprawców zabójstwa, popełnionego przed 12-tu laty w lesie pod Pawełczowem. Ofiarą zbrodni padł niejaki Lewandowski, uczeń leśny. Sąd skazał Bosego i Rębowa na 7 i pół roku więzienia.

Zastrzelił żonę

CIESZYN. — Wczoraj rozpoczęła się w Cieszynie głośna sprawa Henryka Dybla, b. urzędnika starostwa w Bielsku, który, powróciwszy nad ranem do domu, pobił, a następnie zastrzelił swą żonę, Martę. Wczoraj do przerwy przesłuchano 13 świadków, którzy charakteryzowali głównie pożycie domowe Dyblów. Dla zbadania stanu poczytalności zabójcy, powołano trzech biegłych lekarzy.

Skazanie wywrotowców

KRAKÓW. — W Krakowie odbył się proces 15-tu członków partji komunistycznej, oskarżonych o agitację wywrotową, a niektórych o szpiegostwo. Oskarżonych skazano na kary od 4 do 12 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Proces Ciunkiewiczowej

KRAKÓW. — Wyznaczony na marzec termin rozprawy apelacyjnej w głównym procesie Ciunkiewiczowej, oskarżonej o symulację kradzieży cennych klejnotów i futer dla uzyskania premji asekuracyjnej, uległ przesunięciu. Proces odbędzie się prawdopodobnie dopiero w maju. Opóźnienie zostało spowodowane wezwaniem przez obronę całego szeregu dodatkowych świadków, m. in. zarządcy dóbr Ciunkiewiczowej we Francji.

Małoletni złodzieje kolejowi

CZĘSTOCHOWA. — Na przedmieściu Częstochowy, t. zw. Wyczerpach, od dłuższego czasu były dokonywane zuchwałe kradzieże węgla z wagonów kolejowych. Okazało się, że szajka ta była zorganizowana przez 8 — 14-letnich chłopców, którzy wskakiwali podczas biegu pociągu do wagonów i wyrzucali węgiel. Pewnej nocy została urządzona obława, w której wyniku zostało ustalone, że banda złodziejów składała się z 50-ciu zakonspirowanych członków, którzy zbierali się w ciemnych ulicach, urządzając posiedzenia, sądy i podział łupów. Kilku z nich zostało skazanych na zamknięcie w domu poprawczym.

Kara śmierci

KIELCE. — Rozprawa doraźna w Sądzie Okręgowym w Kielcach o morderstwo rabunkowe przeciwko Władysławowi Urbanowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo handlarza wiejskiego, Majera Gruszki, w lesie Grzybowskim, powiatu stopnickiego, została zakończona we wtorek. Władysław Urbanowski został skazany na śmierć przez powieszenie; wyrok przyjął w przygnębieniu.

Walka z kryzysem

Korona czeska

Obniżenie parytetu korony czeskiej o jedną szóstą, wydaje się już zdecydowane. Osłabienie zapasów dewizowych Banku Narodowego, skurczenie kredytu na rynku wewnętrznym, deficyt państwa, niewypłacalność rolnictwa, trudność obniżenia t. zw. sztywnych cen i w związku z tem niemożność konkurowania z obcym przemysłem na rynkach eksportowych — oto wszystko znane motywy posunięcia czeskiego.

Zaznaczyć należy, że Czechosłowacja dla pokrywania deficytu państwowego zaciągała dwie pożyczki wewnętrzne w ogólnej wysokości 3,3 miljarda koron czeskich, emitowała bony kasowe, częściowo angażując Bank Narodowy w sfinansowanie tych emisyj drogą lombardu, lecz wszystko to razem nie dało uzdrowienia budżetu państwa.

Na tle beznadziejnej sytuacji zrodził się plan zdewaluowania korony czeskiej o jedną szóstą, ograniczenia pokrycia wyłącznie złotego, a nie, jak dotąd, dewizowo-złotego, do 25 procent obiegu, wejścia na drogę liberalniejszej polityki kredytowej.

Plan przewiduje również powołanie specjalnej instytucji redyskontowej, której zadaniem będzie rozszerzenie kredytów dla przemysłu i dla państwa. Emisja dalszego miljarda bonów kasowych ma zapewnić względne zrównoważenie budżetu.

Dewaluacja korony czeskiej jest nowym krokiem, zbliżającym nas do chwili, w której większość państw europejskich zmuszona będzie do zmiany swej polityki walutowej.

W. Z.

Dziennik Ustaw nr. 13

przynosi następujące rozporządzenia:

poz. 101. O ustaleniu na rok 1934 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających wykupowi przymusowemu.

Poz. 102. W sprawie wykonania ustawy z dn. 15. IV. o powołaniu Państwowej Rady Kolejowej.

Poz. 104 (wykonawcza) o powołaniu nadwyczajnych komisyj rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

Poz. 110. O składzie i sposobie działania komisyj szacunkowych, powoływanych do ustalania wartości majątku spółek akcyjnych.

Poz. 111. W sprawie ryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw.

Poz. 112. O wypuszczeniu biletów skarbowych serji VI (wymiennej).

Bezrobocie wzrasta

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 10 b. m. 404.029 zarejestrowanych bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 2.127.

„Przychodzi kolej na ludzi małych!"

Głos naszego czytelnika

Przed kilku dniami otrzymaliśmy od jednego z czytelników poniższy, niezwykle charakterystyczny list:

Od kilku lat jestem stałym czytelnikiem ABC, a ostatnio prenumeratorem. Dziwi mnie, że nikt nie pisze artykułów z projektami, jak usunąć w Polsce bezrobocie, a tem samem i biedę. Polski kraj jest taki, w którym powinno być dobrze nietylko jednostkom, ale całemu narodowi, tylko potrzeba te dobrodziejstwa mądrze podzielić.

Jedni mówią, że u nas jest źle dlatego, że wszędzie źle, drudzy mówią, że opozycja bojkotuje rząd, inni jeszcze twierdzą, że dlatego, ponieważ ich do rządzenia nie dopuszczają.

Ja osobiście jestem zdania, że obecnie przychodzi kolej na ludzi małych, których rady wartoby wziąć pod uwagę. Mogę dać bardzo prosty przykład z wielkich banków i fabryk, gdzie byli wielcy dyrektorzy no i na wielkich pensjach, jednakże banki i fabryki pobankrutowały, a gdyby były banki mniejsze, dyrektorzy też nie tak wielcy, no i na mniejszych pensjach, toby nie było tyle bankructw.

Bardzo długo zastanawiałem się nad tem, czy nie możnaby stworzyć u nas dobrobytu, i przyszedłem do wniosku, że można. U nas jest źle dlatego, że, ci, od których zależy dobrobyt, nie chcą zrobić pewnego poświęcenia, gdyż uważają, że im i tak jest dobrze, i będzie dobrze. Jestem w obawie, że jeżeli nie zrobi się pewnego poświęcenia, to w Polsce dobrze nie będzie.

Byli władcy Rosji, ludzie wysoko stojący, oraz ludzie bogaci, gdyby byli przewidzieli co ich czeka, zapewne do tegoby nie doszło. Jeżeli ktoś krzyczał za głośno, że jest źle, to był uważany za „buntowszczyka" i wysyłany na Sybir. Ale wszystkich malkontentów trudno było wysłać na Sybir, gdyż było ich coraz więcej, aż wreszcie stało się.

W Ameryce źle dlatego, że jest nadprodukcja, a w Polsce dlatego, że ludzie nie mają za co kupić. 90 proc. ludzi obywa się bez rzeczy bardzo potrzebnych dlatego, że nie mają na to pieniędzy. Około 60 proc. ludzi nie zjada tyle chleba, ileby mogło zjeść, nie mówiąc już o jakichś tłuszczach, wtenczas, kiedy inni wydają tysiące na przyjemności, za które idą pieniądze zagranicę. Zboże wysyła się zagranicę zabezcen wtenczas, kiedy ludzie przymierają głodem, natomiast sprowadza się z zagranicy rzeczy luksusowe dla tych ludzi, którzy mają nadmierne pensje i dochody i nie wiedzą, gdzie pieniądze podziać.

Wnioski: Próba sześć miesięcy i przedłużenie na następne 6 miesięcy. Maksymum pensja zł. 2 tysiące łącznie ze wszystkiemi dodatkami i nadzwyczajnemi dochodami i to dla wszystkich nietylko państwowych, ale i prywatnych pracowników, oraz w przedsiębiorstwach własnych. Minimum pensja zł. 150.

Zwolnić z posad wszystkich emerytów, których pensja przekracza 150 złotych. Zredukować wszystkie mężatki, których mężowie mają zajęcie. Znieść bezpłatne jazdy kolejami wszystkich, z wyjątkiem podróży służbowych. Rezultat: Za 2 tysiące zł. można świetnie utrzymać chociażby najliczniejszą rodzinę, tylko, że nie starczy na przemarnowanie po kilkanaście tysięcy w „Oazie". Nie pojedzie na wypoczynek zagranicę, tylko wypocznie w kraju. Nie kupi garnituru zagranicznego, tylko krajowy, bielski, który jest bardzo dobry. Żona jego nie kupi jedwabiu zagranicznego i kosmetyków zagranicznych, tylko krajowe. Ileż toby na tem kraj zyskał.

Nie mam pod ręką pewnych danych, ale orjentuję się, że możnaby za te oszczędzone pieniądze zatrudnić dziesiątki tysięcy bezrobotnych, którzyby zaczęli konsumować artykuły spożywcze, oraz różne fabrykaty, a tem samem dać możność pracy dalszym bezrobotnym.

Ustanowić cenę cukru na 50 gr. kg. tonnę węgla loco piwnica 25 złotych. Jest to wprost niesłychane, ażeby w kraju rolniczym pozbawić konsumcji cukru około 70 proc. ludności lub też w mieście opalać drzewem, gdyż taniej się to kalkuluje, niż węgiel, a górnicy chodzą bezrobotni. Byłoby co pisać w nieskończoność, ale czy to kto weźmie pod uwagę?

W. O.

Pan W. O., myli się, twierdząc, że spraw przez niego poruszanych nie omawialiśmy na łamach „ABC". Nikt nie może nam odmówić tego, że zarówno w akcji o obniżkę sztywnych cen, jak w akcji, zwróconej przeciwko dumpingowemu eksportowi i t. zw. dyrektorskim płacom oraz przeciwko zbędnemu importowi, wystąpowaliśmy pierwsi i w sposób najbardziej stanowczy.

Pan W. O. ma jednak wielką rację, twierdząc, że przyszedł czas na małych ludzi. Prawda. Trzeba tylko stwierdzić, że dzisiaj głos małych ludzi jest zgodny z głosem prawdziwych ekonomistów, że jedni i drudzy walczą o to samo. Zdrowy rozum bliższy jest naukowej prawdy od pseudonaukowych bzdur rozmaitych niedouków.

Zapewne — zalecenia p. W. O. nie dadzą się przeprowadzić w całej pełni i w sposób tak szablonowy — ale tkwi w nich sporo — zdrowego rozumu.

Dziwolągi

Zryczałtowanie podatku przemysłowego

Dzisiejszy Dziennik Ustaw Nr. 13, przynosi rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorst.

§ 3 tego rozporządzenia głosi:

„Celem obliczenia zryczałtowanego podatku przedsiębiorstwa wymienione... zaliczone zostaną na podstawie przeciętnego rocznego prawomocnego obrotu, ustalonego za lata 1930 i 1931, do jednej z grup według następującej taryfy:

Grupa	Obrót rocz.	Podatek łącznie z 10% dodatkiem
1	do zł. 3.000	Zł. 27.50
2	6.000	„ 49.50
3	0.000	„ 82.50
4	12.000	„ 115.50
5	15.000	„ 148.50
6	18.000	„ 181.50
7	21.000	„ 214.50
8	24.000	„ 247.50
9	27.000	„ 280 50
10	30.000	„ 313.50
11	35.000	„ 357.50
12	40.000	„ 412.50
13	45.000	„ 467.50

Dla kategorji VIII świadectw przemysłowych, o ile nie zatrudniają więcej niż jednego najemnego pracownika, ustala się zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu w łącznej wysokości zł. 17.60".

Średni obrót roczny ustalony został na podstawie lat 1930/31, w których obroty były parokrotnie wyższe, niż w obecnym roku, co oczywiście godzi w interesy płatnika, lecz cóż to kogo obchodzi. Natomiast interes Skarbu musi być zabezpieczony, co ujmuje § 5: „Zaliczenie poszczególnych przedsiębiorstw do odpowiedniej grupy oraz obliczenie zryczałtowanego podatku uskuteczni się międzyskarbowo. Urząd Skarbowy wyłączy spośród przedsiębiorstw, podlegających zryczałtowanemu podatkowi przemysłowemu od obrotu, przedsiębiorstwa, których obroty za rok 1932 i 1933, na podstawie posiadanych przez Urząd Skarbowy danych, przewyższają conajmniej o 50 proc. obroty tych przedsiębiorstw w stosunku rocznym ustalone za lata 1930 i 1931; o decyzji tej należy płatnika pisemnie powiadomić".

Inna miara, gdy chodzi o interesy Skarbu, inna—gdy chodzi o podatnika. Komu obroty spadły — płaci według dawnych niewspółmiernie wysokich danych, komu wzrosły — płaci więcej.

Komentarze zbędne.

Bilans Banku Polskiego

Weksle zagraniczne w złotych

W ciągu pierwszej dekady lutego zapas złota powiększył się o 0,6 miljn. zł. do 478.1 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 4.9 milj. zł. do sumy 76.9 milj. zł.

Na spadek dewiz w dalszym ciągu wpływa fakt księgowania zdyskontowanych weksli eksportowych, głównie sowieckich, na portfelu wekslowym, a nie jak uprzednio na rachunku dewiz, ponieważ weksle te są ostatnio wystawione przeważnie w złotych. Ogólna suma tego rodzaju weksli wynosi obecnie około 32 miljonów zł.

Ogólna suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 17.3 miljn. zł. do 731,6 miljn. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 16,9 miljn. zł., a pożyczki zabezpieczone zastawami — o 0,4 miljonów zł. do 57,1 miljn. zł. Stan biletów skarbowych zdyskontowanych nie uległ prawie żadnej zmianie i wynosi 47.2 miljonów zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 0,3 miljonów złotych do 46,7 miljn. zł.

Pozycje „inne altywa" i „inne pasywa" uległy spadkowi: pierwsza obniżyła się o 4,1 milj. zł. do 119,7 miljn. zł., druga — o 14,7 miljn. zł. do 219,0 miljn. zł. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o pół miljona złotych do 248,5 miljonów złotych.

Obieg biletów bankowych — wskutek wyżej omówionych zmian na poszczególnych rachunkach — zmniejszył się o 11,7 miljn. zł. do sumy 935.4 miljn. zł. Pokrycie złotem uległo zwiększeniu, podnosząc się z 43,60 proc. do 44.11 proc.

Pasteuryzacja mleka niszczy bakterje

Spożywanie produktów pochodzących z niepewnych źródeł grozi poważnemi konsekwencjami dla zdrowia konsumenta. Produktem codziennego użytku jest mleko. Kupowane jednak u handlarza przeważnie zawiera bakterje chorobotwórcze.

Najracjonalniej jest kupować mleko dające pełną gwarancję pod względem zdrowotności. Jest niem mleko pasteuryzowane, t. j. pozbawione drobnoustrojów pod wpływem działania wysokiej ciepłoty i bezpośrednio potem ochłodzone. Takie mleko sprzedają jedynie mechaniczne zakłady mleczarskie, których działalność reguluje ustawa nabiałowa. Ustawa ta niestety nie weszła jeszcze w życie.

W KILKU WIERSZACH

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ W RUMUNJI

Rumuński Bank Narodowy zdecydował obniżenie stopy dyskontowej z 6 proc. do 5 proc. Obniżka stopy dyskontowej w zasadzie była postanowiona już od pewnego czasu, lecz z wprowadzeniem w życie tej decyzji czekano aż do zamknięcia rocznego bilansu Banku Narodowego.

Bank Narodowy zdecydował wypłacić za 1933 r. dywidendę w tej samej wysokości co i za rok poprzedni, a mianowicie 360 lei od akcji z czego na podatki potrąca się 16,20 proc. a więc 53 lei.

BEKONY

Sytuacja na angielskim rynku bekonowym kształtowała się w ostatnim tygodniu dość słabo ze względu na dość dużą ilość niewyprzedanych bekonów, jakie pozostały z poprzedniego jeszcze tygodnia. Należy zaznaczyć, że na rynku manchesterskim ukazały się po raz pierwszy dostawy bekonu jugosłowiańskiego, a oczekiwane są również próbne transporty bekonu czechosłowackiego i bułgarskiego.

W dniu 9 b. m. na giełdzie londyńskiej ceny bekonu polskiego wynosiły za 1 cwt (50,8 kg.) 88—82 szylingów.

Zbyt szynek peklowanych kształtował się pomyślnie, zapotrzebowanie na ten towar było bardziej regularne, niż dla bekonów. Ceny za polskie szynki peklowane tylko w niektórych wypadkach wynosiły poniżej 96 shl za 1 cwt.

NOWELIZACJA PRAWA PRZEMYSŁOWEGO

W związku z toczącemi się obecnie na terenie parlamentarnym pracami nad nowelizacją prawa przemysłowego, Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa, jako urzędująca Związku Izb Przemysłowo-Handlowych opracowała szczegółowy memorjał, określający zasadnicze stanowisko samorządu przemysłowo-handlowego w sprawie rządowego projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 r. o prawie przemysłowem. Merytoryczna opinja Związku Izb wraz z odnośnemi poprawkami do projektu rządowej noweli została przedłożona miarodajnym czynnikom rządowym oraz sferom parlamentarnym.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.58; frank francuski 3.95; frank szwajc. 171.30; funt szterling 26.90; marka niemiecka 209.50; szyling austrjacki 98.50; korona czeska 22.

Monety: Dolar złoty 8.95; rubel złoty 4.63 i pół.

Dewizy: Berlin 209.40; Belgja 123.65; Gdańsk 173; Holandja 357; Londyn 26.93; Nowy Jork 5.36; Nowy Jork (kabel) 5.36,5; Paryż 34.93; Sztokholm 139.30; Szwajcarja 171.48; Włochy 46.68.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 57; 6 proc. Poż. Dillonowska 78.50; 6 proc. Dolarowa 66.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 56.62; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51.75; 7 proc. Listy Zast. Ziemskie Dolarowe 59.50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58.75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 54.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 52; em. VIII i IX 51.

Akcje: Bank Polski 86; Lilpop 11.10; Starachowice 10.40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 15.50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 2.90; Haberbusch 39.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 13. 2. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14,25—14.75; pszenica jednolita 748 gl. 20.50—21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20.00—20.50; owies jednolity 468 gl. 11.00—12.00; owies zbierany 438 gl. 10.50—11.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75—14.00; browarowy 684 gl. 15.00—15.50; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 27.00—31.00; wyka 13.50—14.00; peluszka 13.50—14.00; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.00—7.50; rzepak zimowy 45.00—48.00; rzepik zimowy 48.00—50.00; letni 48.00—50.00; siemię lniane basis 90 proc. 40.00—41.00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150.00—190.00; o czystości 97 procentowej 210.00—235.00; biała surowa 60.00—70.00; o czystości 97 procentowej 80.00—100.00; mak niebieski z workiem 50.00—55.00; ziemniaki jadalne 4.00—4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszenna I gat. 65 pr. 30.00—34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; III gat. pośledni 17.00—23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00—25.00; I gat. 65 procentowa 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 17.50—18.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—19.00; mąka żytnia poślednia 12.00—13.00; otręby pszenne szale 11.75—12.25; pszenne średnie 10.75—11,25; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 14.00—14.50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 15.50—16.00; śruta sojowa 20.50—21.00. Ogólny obrót 2160 ton w tem żyta 1256 ton. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 13)

Więzy

Powieść

Marja wstała. Zmieszanie ustąpiło, zapalił się w niej gniew:

— Całość składa się ze szczegółów. Gdyby nie szeregowcy, nie byłoby szeregów. I nie byłoby kim się opiekować, ani dla kogo pracować po 18 godzin na dobę.... Ładna opieka! — rzuciła jeszcze, wychodząc.

W tejże chwili usłyszała za sobą energiczny dzwonek i zaraz potem — minąwszy się z biegnącą woźną — szybki, tępy stukot dziwnego głosu wiceprzewodniczącej:

— Mam ważną robotę. Niema mnie dla nikogo.

Na Marję w korytarzu wpadła jakaś panienka, która wybiegła właśnie z wielkiej sali:

— I co? dowiedziała się pani?... Nie?... To niech pani pójdzie jutro rano do wydziału ewidencyjnego Komitetu; napewno pani powiedzą. Dziś już zapóźno, szósta dochodzi.

— To dlaczegóż panie mnie skierowały do pani Karlińskiej?

— Bo pani Karlińska zwykle wszystko wie...

•

— No-no, — myślała Marja, schodząc po schodach. — Ktoby się spodziewał? Jak to się ludzie zmieniają. Jan ma rację: to jest kraj megalomanów. Okazuje się, że i megalomanek.

Skierowała się ku rynkowi.

Tu ruch był niezwykle, niesamowicie wprost, ożywiony. Marja nie poznawała Krakowa. Miasto - muzeum, miasto - świątynia przemieniło się naraz w jakiś wojskowy punkt zborny, w zgiełkliwą wieżę Babel wszystkich ludów Franciszka Józefa. Wyglądało tak, jakgdyby stare to, senne miasteczko dostało naraz gorączki: nabrało chorobliwych rumieńców, wezbrało ruchem i gwarem, który wprost przelewał mu się przez brzegi. Obok przeważnej bądź co bądź polszczyzny słychać było nierzadko mowę niemiecką, a czasem i czeską, i niepojętą tu dla nikogo węgierską. Na rogach ulic głównych pojawiły się dla obcych przeznaczone, niemieckie napisy: Links halten!

Nie wiedząc, co robić z tak długim jeszcze wieczorem, Marja krążyła dookoła rynku. Obserwowała tłumy. Jakże inne były niż w Niemczech! Rysy twarzy nawet przechodniów tam były bardziej jednolite: przeważnie skupione i surowe. Tutaj — widziało się pośpiech i niepokój, czasem zagapioną ciekawość. Sam ruch uliczny wydawał się tam racjonalny i planowy, tutaj — rozbity i odśrodkowy. Jakgdyby każdy szukał czego innego. I naraz rozbijał się o towarzysza broni, który się okazywał wrogiem.

Strojny i pyszny huzar węgierski w galowym mundurze minął się właśnie na krakowskim rynku z grupą żołnierzy, rozmawiających ścicha po czesku. Za sobą słyszała także mowę słowiańską, której nie potrafiła jednak rozeznać (kroacka? słoweńska?...). A tuż przed nią mignął tyrolczyk, z charakterystycznym pęczkiem piór głuszca przy zwykłej czapce wojskowej.

Środkiem ulicy szła gromada mężczyzn, dziwnie pstro przyodzianych: Jedni przy kamizelkach granatowych, bez marynarek, mieli spodnie i czapki wojskowe, inni — przy kurtkach i czapkach żołnierskich nosili zgrzebne portki chłopskie. A znalazł się i taki, który miał wprawdzie całe ubranie wojskowe, coprawda mocno za długie i za szerokie, ale zato na głowie nosił z fantazją biały, okrągły, słomkowy kapelusz. Ten sprawiał gapiom najwięcej uciechy. Najwidoczniej byli to rezerwiści, ekwipowani na raty. Jakże inni od tamtych na Kohlenmarkt w Gdańsku...

Z kawiarni narożnej wyszedł właśnie oficer w szarozielonym uniformie i w pikelhaubie na głowie. — I ci także tutaj! — pomyślała Marja z westchnieniem.

Naraz zatrzymała się: przy samym chodniku, równym, dziarskim krokiem, dwójkami, maszerował oddziałek młodych chłopców w strzeleckich mundurach i maciejówkach, śpiewając na cały głos:

„Hej, idą strzelce!
Już wzięli Kielce..."

Stanęła na samym brzegu chodnika, wpatrując się w każdego pokolei. Nie było go między nimi.

Ogarnęło ją zmęczenie. Dokoła mijały ją same obce, nieznane twarze. Znowu boleśnie odczuła swą samotność. Z dreszczem myślała o powrocie do chłodnego i pustego pokoju hotelowego.

I nagle, na samej linji A — B, spotkała się oko w oko z Janem. Zobaczyła go w pełnem świetle latarni. Był w mundurze, bardzo opalony, ale mizerny i jakby znużony. Na jej widok stanął jak wryty.

— Przyjechałaś? O, to dobrze. Kiedy? Byłem już bardzo niespokojny. A Staś?

(C. d. n.).

Wieczór teatralny — w południe

Na próbie generalnej „Marji Stuart" Fr. Schillera

Na placu Teatralnym autobus zagrzmiał klaksonem, jak okrętową syreną, i ciężki, wielki, trzeszczący — jak staroświecka fregata, wylawirował w odmęcie ulicy, zakołysał się na boki i stanął wprost zegarowej wieży Ratusza, jak na postoju przed portową latarnią. Na wieży zegar dojechał do godziny pierwszej. Słońce zgodziło się z jego wymiarem czasu i chlusnęło blaskiem, jak z niebieskiej studni, w której wyleciało dno i cały zasób światła leje się ni stąd, ni zowąd, wszystkiemu na opak, razi oczy nieoczekiwaną jasnością, woła razem z zegarem — Dzień, dzień!

A zaraz kilka kroków obok — oczy ślepną. W Teatrze Narodowym ostatnim znakiem światła są gładkie schody z marmuru. Lecz i one ulegają nieokreślonym prowom ciemności, zakręcają zgłupia frant, mylą drogę, oszukują bezczelnie. Oszukują też portjery na drzwiach, ciężkie zasłony, zawieszony puch ciemności, w ścianie trudno domacać ukrytych drzwiczek.

Wtem otwierają się one same. Wypuściły pręgę czerwonego reflektora. W pustym korytarzu zjawia się czarna dama w aksamitnej sukni lamowanej złotem, złote ma także włosy — dźwiga omdlałą dłonią pajęczynę batystu i koronek, drobną chusteczkę, podnosi do oczu, ociera oczy i lekkiem skinieniem głowy wita siwych brodaczy, którzy wyrośli z za kotar i stają koło niej kręgiem błyszczących łańcuchów na piersiach i sztywnych szpad. Dama zawraca i prowadzi cały orszak za sobą.

Wsuwa się w wąskie drzwiczki i sunie po brudnych deskach, między żelaznemi prętami, mieni się światłem zielonem, niebieskiem, tasje się nieprawdopodobna zmienna, jak księżyc, i znów pęcznieje purpurą, ściąga brew i zaciska wąskie, czerwone usta, namazane ceglastym kolorem.

Dwóch panów ze świty przystanęło na końcu. Nad ich głowami błysnął rząd lampek i zgasł. To było dla nich wyrokiem — wyciągnęli szpady i zaczęli krzyżować je z jakąś umówioną wściekłością, tak, jakby naumyślnie chcieli wywołać jaknajwięcej zgiełku. Potem ten, który miał czarną czuprynę, zawołał — Uważaj, teraz cię zabiję! — pchnął ostrze w piersi, drugi puścił gardę, rozkrzyżował ręce, zawołał — Marjo! i runął w tył. Równocześnie zza żelaznego rusztowania wysunęli się dwaj księża. Byli ogromnie przestraszeni, ale trup wstał i spełnił ostatnią uprzejmość życia, mówiąc — Uszanowanie księdzu profesorowi!

Na tę scenę nadbiegła królewska, czarna dama. Zaczęła mówić zakochanym głosem:

— Marja! Czy naprawdę ktoś mnie wołał?

— Tak, tak — hop, hop — zagrzmiało zgłębi i nowy głos krzyknął — Serwus, Marja!

— O, przepraszam, jestem królową Szkocji.

Wzniosła głowę i skinęła lekko, z wyniosłem czołem, z zasznurowanemi ustami. A teraz prywatnie, od Malickiej — roześmiała się i posłała całusa. Po chwili była znów hieratyczna.

— Panowie, pozwólcie panowie za mną, staniemy na tym oto pagórku i będziemy patrzeć, jak się przed nami przesuną nienawistne kraty mojego więzienia i drogie przyjaciółki niedoli: drzewa więziennego ogrodu. A gdy przyjdzie przed nas czerwona sala mej siostry, królowej Anglji, proszę lordowie, zasłońcie mi oczy.

Wszyscy oparli się o balustradę. Jeden ze starców, wytwornie ubranych, był najsubtelniejszy, zarzucił kapelusz z piórami na ordynarny, drukowany napis „inspicjent".

Stali i patrzyli. Krajobraz przed nimi zaczął się kręcić. Najpierw, jak skrzydła śmiertelne, przeleciały przed nimi dwie czarne zasłony. Potem ukazały się szare stopnie więzienia, ciemne kolumny i gotyckie okno, wreszcie powoli wjechała czerwona sala tronowa królowej Elżbiety. Scena obrotowa zatrzymała się.

— Karol, dosyć, nie jadź dalej! Nikt nie zważał na ten nędzny skrzek parjasa. Dostojna grupa ani drgnęła. Szare, nędzne, bezbarwne postacie rzuciły się ku czerwonym schodom, stopniom, posadzkom, zaczęły narzucać je zielonemi płachtami, inni wnosili lśniące, zielone kolumny i stawiali w pośrodku. W głębi, jak na suficie planetarjum, rozprzestrzeniło się, rozpostarło lekkie, dalekie, niebieskie niebo. Zgasło, potem było płonącą ścianą, zielonym ogrodem i znów niebieskiem niebem.

Głosy również skrzeczały:

— Panowie, panowie, hej tam, nie figlować ze światłem.

Marja Stuart, królowa Szkocji, i lordowie, i nadchodząca królowa Anglji, Elżbieta, nie zważali na to.

Aż tu, jak na złość, wpadł na nich dzień. Błysnął najpierw białym reflektorem, królowe stały się blade, a panowie porysowani w fijoletowe kresy i zmarszczki. Potem runął prozaiczny krój — w marynarkę koloru mlecznej czekolady i w duże sukienne rury na nogach, na piersi miał źle zapiętą sportową koszulę.

— Proszę na miejsca! Na miejsca! Panie, jaki mieliśmy czas. Co? Zmiana trzy i pół minuty! Dokonale! Tylko nie gadać, bo to przecież antrakt. I na litość boską, pani Malicka przez cały ostatni akt była ciemna. Trzeba za nią iść reflektorem. Panowie musicie z nami współgrać. Wygasić pierwszą rampę. Więcej nieba w tyle. Już! Uwaga!

Wbiega pachoł „dnia", w białym kitlu, z tarczą miedzianą i buławą, omotaną w szmaty. Wali w gong.

Po schodkach uciekamy na widownię. Pusto, pusto, kilka osób w całym teatrze. Za sceną gra trąbka. Kurtyna poszła w górę. Królowa Szkocji wyciąga ręce do wolności.

Chaberski - dzień coś tam przygaduje maszynistom. Ale milknie. Triumfuje nad nim ta czarna postać z krzyżem w dłoni i kiedy on chce zawołać — Karol, światło — miękki głos, płynący zdaleka, w uniesieniu, w egzaltacji zabiera mu te słowa i rzuca w pustą widownię inne:

— Milordzie, drżę cała.

Z. B.

Listy do redakcji

Sienkiewiczowska wojna

Szanowny Panie Redaktorze!

W dyskusji, jaka toczy się obecnie wokół Trylogji Sienkiewicza zwracano już kilka razy uwagę na rolę, jaką Sienkiewicz odegrał w wojnie polsko-bolszewickiej. Pragnę i ja tu dorzucić swoje wspomnienia.

Mieszkałem w Sityńskim powiecie, w Sewerynówce, w okolicy Żmerynki, gdzie się zbiegały szlaki z różnych stron, gdzie się stykało z różnem wojskiem, a więc i z polskiem. Zapytywani żołnierze polscy odpowiadali stale, że idą szlakiem Sienkiewicza. Ponieważ Wołodyjowce są w powiecie Mohylowskim i Jampolskim, młodziutki podchorąży, pokazując mi mapę, zapytywał, w których Wołodyjowcach mieszkał Wołodyjowski.

Raz miałem trudną sprawę do załatwienia. Udałem się do żandarmów wojskowych w Sitynie, zapytując, jak ją rozwiązą. Odpowiedzieli: „Po sienkiewiczowsku".

Kiedy nastąpił odwrót wojsk polskich, musiałem wraz z armją opuścić Sewerynówkę i po długiem błąkaniu zatrzymałem się w Stradomiu pod Częstochową. Ulokowałem się w barakach wojskowych w towarzystwie generała wojsk rosyjskich. W drugiej połowie baraku mieszkali i ćwiczyli się ochotnicy, zbierani przez werbunek. Werbunek odbywał się tak, że do wozu zaprzęgniętego w cztery ładne konie, a przybranego zielenią wsiadał wachmistrz z żołnierzem i objeżdżając okolicę, przywozili wieczorem po 5—8 ochotników. Raz jeden przywieźli 2-ch. Zaciekawiony generał zapytał wachmistrza, dlaczego dziś przywiózł tylko dwóch. Wachmistrz odpowiedział, że siadają na wóz ci, co znają Sienkiewicza.

Kiedy wróciłem na Ukrainę (po traktacie Ryskim) zastałem wzmożony ruch ukraiński, z którym jednak bolszewicy zabawiali się lat kilka, a kiedy po zupełnym zlikwidowaniu tego ruchu (a było to w Winnicy w 1924 r.) spotkałem znanych Ukraińców, po długiej i wyczerpującej rozmowie, jeden z nich powiedział, że Ukraińcy sprawę przegrali, ponieważ nie mieli swego Sienkiewicza.

Dziś, kiedy tyle o Sienkiewiczu mówią, przypomniały mi się tamte dawne czasy i postanowiłem temi wspomnieniami z Panem Redaktorem się podzielić.

Z poważaniem

A. Korb.

Kniahinin, koło Dubna.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Antologja poetów lubelskich.** Lubelskie Tow. Przyj. Nauk zamierza wydać zbiorek z utworami 16 poetów lubelskich, jak np. Czechowicza, Kiosowskiego, Ant. Madeja, J. Łobodowskiego, Br. Michalskiego. Pozatem wynikiem wzrastającego ruchu literackiego w Lublinie będzie nowe pismo literackie, które ma się ukazać pod tyt. „Strefa". (b)

— **Na warsztacie pisarzy.** Józef Czechowicz pisze powieść historyczną p. t. „Berlo", na tle walk roku 1863. (b)

— **Nowa powieść Peissona.** Edward Peisson, który zyskał duży rozgłos literacki swą pierwszą powieścią morską: „Odjazd z Liverpoolu", ogłosił obecnie drugą książkę, p. t. „Ludzie morza". (b)

— **Z francuskiego ruchu wydawniczego.** Wydawcy paryscy zapowiadają ukazanie się w najbliższym czasie pomiędzy innemi następujących książek: Van Rynera „Bouche d'Or", Ferri-Pisani'ego, Cl. Clavenarda „Le Treizième Amant", P. Valéry'ego „L'Idée Fixe".

Teatr

— **Sztuka W. Grubińskiego w Nicei.** Przed kilku dniami odbyła się w Nowem Casino w Nicei premjera znanej sztuki W. Grubińskiego: „Kochankowie". Prasa południowej Francji zamieszcza o sztuce polskiej b. pochlebne recenzje. Pomiędzy innymi pisał o niej w „Eclaireur de Nice" znany krytyk Maurycy Rivoire. W „Kochankach" występują w rolach głównych dwie wybitne siły artystyczne, p. Ewa Francis i Jacques Catelain.

Nadmienić należy, że przed kilku laty „Kochankowie" wystawiani byli w Brukseli, a inną sztukę Grubińskiego, „Niewinna grzesznica", grano w „Théâtre des Mathurins" w Paryżu.

— **60-lecie Meyerholda.** W Sowietach obchodzono uroczyście 60-lecie urodzin znanego reżysera sowieckiego, Meyerholda. Przed wojną Meyerhold grywał w Moskwie w Teatrze Artystycznym, głównie w sztukach Czechowa. W r. 1923 otrzymał od Sowietów tytuł „artysty narodowego". (b)

— **Nowa sztuka Devala.** Jacques Deval, autor „Mademoiselle", „Stefka", „Towarzysza", „Modlitwy za żywych" — dobrze znany Warszawie, napisał nową sztukę. Tytuł: „Marie Galante". Jest to przeróbka sceniczna z jego własnej powieści. Ilustrację muzyczną do sztuki napisał Kurt Weill, kompozytor „Opery za trzy grosze". (b)

— **Nowe sztuki Crommelyncka.** Znany francusko-belgijski autor dramatyczny, Fernand Crommelynck, napisał cztery nowe sztuki. Pierwsza z nich, p. t. „Kobieta o zbyt małem sercu", grana jest obecnie w Paryżu w Théâtre de l'Oeuvre, druga — p. t. „Ciepło — zimno", będzie wystawiona w Comédie des Champs Elysées; ostatnie dwie są to: „Firma założona w r. 1550" i „Zmienne serce". (b)

— **Nowe sztuki francuskie.** Autor „Intermezza", Jan Giradoux, pisze tragedję „Brutus". Jan Cocteau pracuje nad tematem, który już uprzednio opracował A. Gide — to jest nad tragedją o „Edypie". Cocteau w ub. sezonie wystawiał w Paryżu unowocześnionego „Orestesa". Stève Passeur, autor granej w Warszawie sztuki: „Kobieta, która kupiła sobie męża", napisał dwa nowe utwory sceniczne: „Czarne bydlę" (3 akty, 10 obrazów) oraz „Bóg wie dlaczego". Druga sztuka jest trzyaktową komedją dramatyczną. (b)

— **„Piękna Helena" w inscenizacji Reinhardta.** Reinhardt projektuje wystawić w Paryżu „Piękną Helenę". Pozatem inscenizowany przez niego w teatrze „Pigalle" „Nietoperz", będzie grany w reinhardtowskiej inscenizacji w Londynie i w Madrycie. (b)

Muzyka

— Przed przyznaniem nagrody muzycznej Ministra W. R. i O. P. Posiedzenie jury konkursu nagrody muzycznej Ministra W. R. i O. P. odbędzie się w sobotę, 21 b. m., o godz. 11-ej rano w gmachu Ministerstwa. Wysokość nagrody oznaczono na 7000 zł.

Wedle nowego statutu nagrodę państwową przyznaje się muzykowi, a nie wyłącznie kompozytorowi, za całokształt działalności artystycznej, ze szczególnem uwzględnieniem 5-ciu lat ostatnich.

Różne

— **Wystawa zabytków z czasów króla Stefana i Jana III.** Wystawa zabytków z czasów króla Stefana i Jana III dobiega końca, termin zamknięcia wyznaczony na dzień 28 lutego, przedłużony nie będzie. Zgromadzone przedmioty z tej epoki: druki, rękopisy, oręż, uzbrojenie, meble oraz pamiątki osobiste króla i jego rodziny są tłumnie zwiedzane. Wystawa mieści się w pawilonie wojskowym w gmachu Muzeum Narodowego, Al. 3-go Maja 15 (przy wiadukcie). Otwarta codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, od 11 do 17.

— **Projekt monumentalnej bibljografji Wielkopolski.** Uczeni niemieccy opracowali i ogłosili bibljografję historyczną śląską, Prus Wschodnich oraz naszego Pomorza. Niema polskiej bibljografji tych ziem. W związku z tem Tow. Miłośn. Hist. w Poznaniu postanowiło podjąć pracę nad wydaniem monumentalnego dzieła bibljograficznego. Zajmie ono 60 arkuszy druku, obejmie około 15 tysięcy pozycyj wszelkich dziedzin kultury narodowej. (b)

— **Otwarcie „Collegium Maximum" we Lwowie.** W czwartek na Uniwersytecie Lwowskim odbyło się poświęcenie wielkiej sali wykładowej, wybudowanej w podwórzu Uniwersytetu, t. zw. Collegium Maximum. Mo... ona pomieścić około 600 słuchaczów. Aktu poświęcenia dokonał b. rektor, ks. Gerstman. (b)

Przewrót w chemji organicznej

Od zagadki życia — coraz dalej...

W tygodniku „Die Naturwissenschaften" (nr. 5 i 6) zamieszcza znany chemik niemiecki, profesor Uniwersytetu we Fryburgu, H. Staudinger zestawienie nowych badań nad wysokodrobinowemi połączeniami organicznemi. Jeszcze przed kilku laty sądzili chemicy, że w chemji organicznej nie da się już wiele zrobić, gdyż najważniejsze odkrycia (z wyjątkiem syntezy białka) zostały już dokonane. Najnowsze badania wykazują jednak, że pogląd ten jest mylny, i że chemja organiczna znajduje się dopiero w zaczątkach swego rozwoju. Dotychczas znano około trzystu tysięcy połączeń organicznych, o ciężarze drobinowym od 16 (metan) do 5000. Chemja klasyczna przeczyła możliwości istnienia bardziej skomplikowanych drobin. Obecnie okazało się, że istnieją skomplikowane drobiny o ciężarze drobinowym o wiele większym. Prof. Staudingerowi udało się np. stwierdzić, że ciężar drobinowy kauczuku wynosi 125.000, ciężar zaś drobinowy celulozy 120 tysięcy. Drobina kauczuku mieści w sobie 24.000 atomów, drobina celulozy 16.000. Istnieją jednak drobiny o ciężarze drobinowym 500.000 i jeszcze większym. Prawdopodobne jest, że ciała białkowate należą do tych właśnie wysoko molekularnych połączeń. Dotychczas nie udało się ustalić rozmiarów drobiny białka. Wogóle jest struktura ciał białkowatych w gruncie rzeczy jeszcze bardzo mało znana. Wiadomo, że ciała te zbudowane są na podstawie kwasów aminowych. Przez kombinację z 20 gatunkami kwasów aminowych i z czterema atomami węgla, wodoru, tlenu i azotu uzyskać można bedzie olbrzymią, prawie nieskończoną liczbę połączeń białkowatych.

Rezultat ten ma doniosłe znaczenie dla biologji. Każde ze skomplikowanych połączeń białkowatych jest niejako budowlą o określonych właściwościach fizycznych i chemicznych. Budowla taka magazynuje inne drobiny organiczne, których wzrost odbywa się wedle planu budowy drobiny pierwszej. Być może, że droga ta doprowadzi do wyjaśnienia zagadki chromosomów, hormonów i enzymów. Nowy zwrot w chemji organicznej posiada także znaczenie w filozofji. Początkowe szybkie sukcesy w dziedzinie syntezy organicznej wywołały u chemików nadzieję, że uda im się dokonać syntezy połączeń skomplikowanych i wyjaśnić w ten sposób zagadkę procesów życiowych. Okazało się jednak, że mechanizm wzrostu i zaniku złożonych ciał organicznych nie jest tak prosty, jak się do niedawna wydawało. Wobec nieskończonej różnorodności połączeń organicznych stała się nadzieja wniknięcia w ostatnie tajemnice życia iluzoryczną. Pewne bowiem jest, że jedynie możliwa metoda, mianowicie analiza drobin, nie będzie w stanie rozwiązać skomplikowanej zagadki budowy ciał białkowatych, która wiąże setki tysięcy atomów w jedną drobinę.

Z teatrów

Tak, a nie inaczej

Komedja Marjusza Maszyńskiego

w Teatrze Nowym

Komedję Marjusza Maszyńskiego widzieliśmy latem w Wilnie. Grano ją w drewnianym teatrze w Ogrodzie Bernardyńskim i było jej tam znacznie bardziej do twarzy, niż obecnie w Warszawie na kameralnej scenie Teatru Nowego. Pamiętam, że wyszedłem z przedstawienia urzeczony wdziękiem tej naiwnej, ale z serca pisanej historyjki scenicznej. Pamiętam, że świetnie bawiłem się jej akcentami farsowemi, bo sentymentalnie komedja Maszyńskiego pisana jest techniką farsową i w tem również jej wdzięk, tylekroć zresztą wypróbowany przez nasze komedjopisarstwo ze schyłku XIX-go wieku.

Przedstawienie warszawskie, już przez to samo, że odbywało się na intymnej scence Teatru Nowego, nie utrafiło tak dobrze w właściwy ton komedji. Zwłaszcza akt pierwszy przefilozofowano, chciano z niego wydobyć akcenty głębsze, których w nim niema. Później dopiero wartki bieg akcji scenicznej zapanował nad tradycjami salki Teatru Nowego, przezwyciężył je, i sam sobie odnalazł drogę do zmysłu humoru i serca widza. I w rezultacie Maszyński odniósł zwycięstwo sceniczne. Ale zwycięstwo to — jak wiem z Wilna — mogło być pełniejsze.

Sprawy, jakie rozgrywają się w komedji, nie są zupełnie z prawdziwego zdarzenia i dlatego nie należy ich grać zbyt serjo. Cała strona obyczajowa, cała strona rzeczywista komedji jest jakby okryta mgłą i mało autora interesuje. Interesują go bowiem nie ludzie, ale ludzkie serca. Niewiele dowiadujemy się o bohaterze komedji. Nie znamy jego nazwiska (na programie nazywa się poprostu — On), nic nie wiemy o jego dotychczasowem życiu, o przyczynach, które zrobiły z niego włóczęgę, trudniącego się obecnie pisaniem tekstów piosenek dla podwórkowych śpiewaków. Kiedyś należał - prawdopodobnie do warstwy inteligenckiej. Ale i to nie jest pewne. Dla Maszyńskiego bohater jego komedji istnieje tylko jako ktoś, w kim zaczyna działać miłość, kogo ta miłość uszlachetnia, podnosi z upadku, prowadzi ku górze, i jako ktoś, kto o prawa swej miłości potrafi teraz zwycięsko walczyć.

Z autora piosenek podwórcowych przekształca się bohater komedji Maszyńskiego w autora dramatycznego. Jedno spotkanie w parku z uroczą aktorką, kilka jej dobrych słów dla niego — i staje się innym człowiekiem. Odzyskuje wiarę w siebie, pisze sztukę na tle własnych przeżyć o-anutą, którą odrazu przyjmuje do wystawienia dyrektor teatru, z włóczęgi staje się kimś, i staje do walki o serce aktorki. W życiu takie gwałtowne karjery autorskie nie zdarzają się często, jeśli wogóle się zdarzają. Ale na scenie niemal udało się Maszyńskiemu uprawdopodobnić to nam uczuciowo.

Skoro już to się stało, jesteśmy również pewni, że bohater komedji potrafi zwycięsko rozprawić się z dyrektorem teatru, i sprzątnąć mu sprzed nosa aktorkę, na którą pan dyrektor fachowo zastawiał sidła. Tak się też dzieje po wielu perypetjach, obliczonych na szachowanie widowni. Bo Maszyński łączy w swem komedjopisarstwie szczery sentyment z świetnem znawstwem sceny i efektu scenicznego. Wie, jak się widza zaskakuje, wie, jak się widza rozśmiesza, umie doskonale rzecz skonstruować, ustawić wiele zabawnych qui pro quo — no i napisać komedję, którą publiczność bierze.

Gorące przyjęcie komedji Maszyńskiego na premjerze jest najlepszym tego dowodem. Maszyński odegrał sam główną w sztuce rolę, owego włóczęgę, zakochanego w aktorce, i wyposażył rolę w wszystkie atuty swego wielkiego aktorskiego talentu. Aktorkę grała Lubieńska. Rola rozmijała się dość wyraźnie z możliwościami wykonawczyni. Zamiast typu heroiny, typu aktorzycy - wampa, ujarzmionego przez miłość, jak jest w tekście sztuki — Lubieńska zagrała typ rozchichotanej trzpiotki. Odbiło się to ujemnie zwłaszcza na pierwszym akcie.

Masę humoru niecił na widowni Łapiński w roli dyrektora teatru. On bodaj najlepiej utrafił w ton komedji i samem swojem ukazaniem się w drugim akcie wyprowadził przedstawienie na prostą.

Dekoracje Jarockiego pomysłowe, jeśli idzie o rozwiązanie problemu trzech zmian dekoracyjnych na małej scenie, ale mało oryginalne: trochę w tem było reminiscencyj z dekoracyj Frycza do Musseta, trochę znów z dekoracyj Węgierkowej do Shawa.

St. Piasecki.

Prezydent Słomiński ustąpił

Wiceprezydent Szpotański obejmuje Zarząd Miejski

Od dłuższego czasu utrzymywała się pogłoska o ustąpieniu prezydenta m. st. Warszawy, inż. Słomińskiego, o rozwiązaniu Zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej. Po wczorajszem pożegnalnem exposé prezydenta miasta, sprawa ustąpienia jego była przesądzona. W dłuższem oświadczeniu ustępujący prezydent miasta zbilansował działalność Zarządu Miejskiego za okres blisko 7-letni.

Jak wiadomo, sprawa nominowania komisarycznego prezydenta miasta była już dawno zdecydowana przez władze nadzorcze, t. j. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Punktem zaczepienia do rozwiązania obecnych władz miejskich miała być rzekoma nierealność budżetu miejskiego. Budżet ten ma być przez władze nadzorcze niezatwierdzony, o czem codziennie niemal rozpisuje się prasa sanacyjna.

Tymczasem, prezydent Słomiński, nie czekając na decyzję władzy nadzorczej, po wczorajszem oświadczeniu wniósł podanie o udzielenie mu bezterminowego urlopu, z którego nie zamierza już powrócić na zajmowane dotąd stanowisko. W ciągu dnia dzisiejszego ustępujący prezydent miasta odda urzędowanie wiceprezydentowi Tadeuszowi Szpotańskiemu. Podobno jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia Min. Spraw Wewnętrznych wystosuje pismo do Magistratu w sprawie niezatwierdzenia uchwalonego przez Radę Miejską budżetu na rok 1934/35.

Dotychczasowy prezydent miasta, inż. Słomiński, po powrocie z urlopu, ma być mianowany dyrektorem Tramwajów i Autobusów Miejskich.

Jest już rzeczą przesądzoną, że na stanowisko komisarycznego prezydenta miasta upatrzony jest obecny wojewoda białostocki, p. Zyndram-Kościałkowski. Prócz komisarza, mianowanych będzie czterech komisarycznych wiceprezydentów miasta, na które to stanowiska wymieniane są kandydatury: Tadeusza Szpotańskiego, mjr. Lilienfeld-Krzewskiego, ławnika Tyszki oraz wicewoj. Olpińskiego. Po ustąpieniu prezydenta miasta wypadki potoczą się w szybkiem tempie.

Bezrobocie śród artystów

Podług ostatnich danych zarządu Głównego Z. A. S. P.'u, liczba bezrobotnych artystów nie wykazała w ostatnim miesiącu żadnych zmian i wynosi 20 proc. ogólnej ilości aktorów, poza pewnemi przesunięciami, które nastąpiły w Warszawie, gdzie zatrudniono większą liczbę miejscowych bezrobotnych, wskutek jednoczesnego wystawienia w teatrach Polskim, Narodowym i Letnim sztuk, wymagających liczniejszej obsady.

Większe zmiany w stanie zatrudnienia aktorów spodziewane są z początkiem letniego sezonu, a więc na wiosnę.

Obniżenie ceny biletów na kolejce Jabłonna-Wawer

Dyrekcja Warszawskich Kolejek Dojazdowych obniżyła od 11 b. m. cenę biletów na kolejce Jabłonno-Wawerskiej na odcinku Most-Otwock - Karczew (zarówno cenę normalnych biletów na jednorazowy przejazd, jak i biletów miesięcznych), przyczem ceny te zrównano z cenami na analogicznych odcinkach kolei państwowych, licząc od poszczególnych stacyj do stacji Warszawa - Wschodnia. W ten sposób cena za przejzd np. z Otwocka do stacji Most kolejką, odpowiada cenie za przejazd od Otwocka do stacji Warszawa - Wschodnia koleją.

Pozatem na omawianym odcinku wprowadzone będą od 16 b. m. bilety półmiesięczne, których cena równa się ściśle połowie ceny biletu miesięcznego.

Kierowca samochodowy Chory na trąd

Donosiliśmy wczoraj, iż klinika dermatologiczna Uniwersytetu Warszawskiego skonstatowała wypadek trądu u Lejzora Etkauzera, który został ostatecznie umieszczony w szpitalu św. Łazarza.

Etkauzer urodził się w roku 1896 w Warszawie, jest z zawodu szoferem i przed laty kilkunastu wyjechał do Palestyny, gdzie przebywał czas dłuższy, zarobkując jako kierowca samochodowy. Tam właśnie najprawdopodobniej zaraził się trądem. Przed ośmiu laty wrócił do Warszawy i ożenił się z nauczycielką o 3 lata młodszą, Szejwą Ruchlą. W rezultacie małżeństwo doczekało się dwojga dzieci, chłopczyka i dziewczynki, które, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo chory jest ich ojciec, bawią się nadal po powrocie do domu z dziećmi, zamieszkującemi w tym samym domu (Nowolipki 43). Jest to już drugi wypadek, który został ostatnio skonstatowany w Polsce.

Etkauzer jest właścicielem samochodu ciężarowego, którym rozwoził wielu kupcom żydowskim towary i mięso koszerne. Aby uspokoić opinję publiczną, zwrócono się do wybitnych przedstawicieli świata lekarskiego, by zebrać szczegóły o przebiegu choroby.

Okres wylęgania choroby trwa od kilkunastu dni do 15 lat. Nic więc dziwnego, że Etkauzer, zaraziwszy się w Palestynie, nie zdawał sobie sprawy przez dłuższy czas, że jest chory na tak straszną chorobę. Trąd nie jest chorobą dziedziczną, nie zagraża więc rodzinie. Może być jednak przekazany na potomstwo drogą zwykłego zakażenia. Zasadniczo jest uleczalny, jeżeli kuracja przeprowadzana jest dokładnie. Pozostaje jednak na całe życie t. zw. lwi wyraz twarzy, spowodowany nieustępującem spuchnięciem brwi, nosa, warg oraz swoistym błyskiem oczu.

Pozatem rozwój trądu w naszym klimacie jest zahamowany. Metody leczenia bywają różne: leczono więc przy pomocy Roentgena, przez operacje. Dzisiejsza medycyna leczy lekarstwami, które trzeba zażywać do wewnątrz przy bardzo ścisłej djecie mlecznej.

W szpitalu św. Łazarza od dłuższego czasu przebywa chora na trąd osoba.

Katastrofa kolejowa na Dworcu Głównym

Wczoraj o godz. 10 min. 42 zdarzyła się na Dworcu Głównym w Warszawie katastrofa kolejowa, która jedynie dzięki przytomności umysłu maszynisty nie zakończyła się tragicznie.

Na tory dworca górnego wjeżdżał pociąg podmiejski nr. 536 idący z Błonia. Pociąg znajdował się w pełnym biegu i miał wejść, jak zwykle, na peron VIII. Na peronie VI stał przygotowany do odjazdu pociąg pośpieszny Warszawa — Poznań. Pociąg ten zestawiano i na chwilę przed nadejściem pociągu podmiejskiego lokomotywa manewrująca na terenie dworca dostawiła do niego wagon towarowy.

Tymczasem nadszedł pociąg podmiejski z Błonia. Spowodu nieuwagi personelu dyżurującego w oddziale zwrotnic elektrycznych, zwrotnica, która skierowałaby pociąg podmiejski na peron VIII, nie została przełożona.

Od skrzyżowania zwrotnic do parowozu, stojącego przy pociągu poznańskim było zaledwie kilkanaście metrów. Maszynista pociągu podmiejskiego natychmiast dał kontrparę, pociąg jednak zderzył się z pociągiem poznańskim. Lokomotywa pociągu poznańskiego została wyrzucona z szyn. Bufory obu parowozów uległy całkowitemu skręceniu.

Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie komisja śledcza, oraz personel ratunkowy. Oba parowozy zostały poważnie uszkodzone. Akcja ratunkowa trwała kilka godzin. Wypadku z ludźmi nie było



Koncert na biedne dzieci

Dnia 17 lutego o godz. 8 wieczorem, pod protektoratem Związku Towarzystw Dobroczynnych „Caritas" w salonach Rady Miejskiej Katolickie Stowarzyszenie Polek św. Antoniego na Powiślu urządza Reprezentacyjny Koncert.

Dochód przeznaczony jest na najbiedniejsze dzieci Powiśla. Bilety od 1.50 do nabycia przy wejściu lub w biurze Katolickiego Stow. Kobiet, ul. Zajęcza Nr. 1, tel. 292-96.

Podczas odwilży i deszczów Woda zalewa Koło

Wczoraj dział meljoracyjny Zarządu Miejskiego rozpoczął roboty przy regulacji odpływu wód na terenie miejskiej kolonji mieszkaniowej na Kole, która, znajdując się w kotlinie, była podczas każdej odwilży zalewana, a straż ogniowa musiała w ciągu kilkunastu godzin wypompowywać wodę.

Ponieważ w najbliższych latach ma być doprowadzona do Koła miejska sieć kanalizacyjna, obecnie wykonany będzie tylko prowizoryczny odpływ w kierunku Rudawki, który wybudowany będzie częściowo jako rów otwarty, częściowo jako kanał kryty. Przy robotach tych zatrudnionych będzie 35 osób przez dwa miesiące.

Osobiste

Wydział Inżynierji Politechniki Warszawskiej ukończyli:

1. Czajka Aleksander, 2. Higersberger Zbigniew, 3. Kiriczok Sergjusz, 4. Leonowicz Zygmunt Hipolit, 5. Piotrowski Józef, 6. Porzycki Stefan, 7. Przedpełski Włodzimierz Jerzy, 8. Skolimowski Stanisław, 9. Szonert Bronisław, 10. Szydłowski Borys, 11. Tomson Hugo, 12. Bieńkiewicz Władysław, 13. Ewenczyk Kopel, 14. Iwaszkiewicz Edward, 15. Kłossowicz Kazimierz, 16. Wortman Filip, 17. Zawitniewicz Adolf Alojzy, 18. Kosiński Mieczysław Józef, 19. Nowicki Andrzej Michał Napol., 20. Romanow Jan, 21. Rozenblit Michał, 22. Tuchman Zurek, 23. Wojciechowski Henryk, 24. Zdziarski Tadeusz Bolesław, 25. Syski Jakób Janusz, 26. Tarski Henryk Filip, 27. Galiński Eugenjusz, 28. Januszewska Irena Marja, 29. Matul Kazimierz, 30. Rogiński Stefan, 31. Berezowski Eugenjusz, 32. Kostelecki Roman, 33. Kozłowski Kazimierz, 34. Kuriłow Aleksy, 35. Łukanin Dymitr, 36. Pawłowski Stanisław, 37. Repeczko Edward.

TEATRY

WIELKI: Dziś dramat Konczyńskiego „Emilja Plater". Jutro premjera opery Krencka „Jazzband, murzyn i kobiety" (Johnny spielt auf.).

NARODOWY: Dziś premjera „Marji Stuart" Schillera z Malicką, Leszczyńskim i Pancewiczową.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą-Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. Dziś abonament 4-C.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro sztuka Tepy „Ivar Kreuger" z Węgrzynem, Kurnakowiczem i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Żelwerowiczem.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro sztuka S. Szereszewskiego „Szczury wędrowne".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Korabianką i Wawrzkowiczem. W próbach operetka Millera „Szarotka".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim. W próbach operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem".

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

S. i M. (Królewska 11): VIII wystawa zbiorowa: Arct, Bartoszewicz, Bylina, Cybis, Koch, Palessa, Przeradzka, Roszkowska, Rak i Seidenbeutel. Rzeźby: Karny i Strynkiewicz. Sztuka stosowana: Raczyńska-Arciszewska.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert symfoniczny pod dyrekcją W. Bierdjajewa. Solista: D. Danczowski (wiolonczela).

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej Elektorowicz. Od godz. 20.30 Elektorowicz.

KINA

ADRIA: „Tunel".
AMOR: „Ekstaza" i film polski.
ANTINEA: „Jeździec bez trwogi" i „Jego ekscelencja subjekt".
ATLANTIC: „Papryka".
BAJKA: „Biały upiór" i rewja.
CAPITOL: „Morderca" i „Maleńka z Montparnasse".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „12 krzeseł" i rewja.
CORSO: „Jennie Gerhardt".
CRISTAL: „Cud wilków" i „Jeździec w masce".
CZARY: „Sherlok Holmes".
EUROPA: „Piękny jest świat".
ERA: „Wielka grzesznica".
FAMA: „Sprawa Dreifusa".
FORUM: „Sekret kobiety".
FILHARMONJA: „Nocny lot".
GLORJA: „Na tropie złoczyńcy".
HOLLYWOOD: „Nocny Express" i rewja.
KOMETA: „Hazard życia" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Zakazana przygoda" i dodatki.
KINO X: „Niebezpieczna gra" i film polski.
KINO X: „Quick" i rewja.
LOS: „Flip i Flap ich dole i niedole" i „Człowiek którego zabiłem".
MEWA: „Sekret kobiety" i „Pokusy Europy".
MAJESTIC: „Fortanserka" i rewja.
MASKA: „Czemp" i „Rok 1863".
MIEJSKIE: (dla młodzieży) „Nie damy ziemi..." i dodatki.
MIEJSKIE: „Wyrok życia" i „Nie damy ziemi"...
NOWY SPLENDID: „Powrót do natury" i „Kajdany życia".
NOWA TOMBOLA: „Naucz mnie kochać" i „Meksykanka".
PAN: „Nowa płeć" i „Tylko nie w usta".
PETIT TRIANON: „Flirty pięknej pani" i „Karjera kelnerki".
ROXY: „Król królów".
RIVIERA: „Zabawka" i dodatki dźwiękowe.
STAROMIEJSKIE: „Nowoczesny bohater" i „Burza nad Zakopanem".
SOKÓŁ: „Prawo do grzechu" i „Łzy dwudziestoletniej".
TON: „Noc w Chicago" i „Śmiech w piekle."
UCIECHA: „Obiad o 8-ej".
UNJA: „1002 noc" i rewja.

Tea-Room w Café Club

Otwarty w tych dniach Tea-Room wraz z dancingiem towarzyskim w górnych salonach Café Club cieszy się wielkiem powodzeniem.

Celem uniknięcia nieporozumień Dyrekcja Café Club uprasza o wcześniejsze rezerwowanie stolików.

Ceny w Warszawie

Na środę, 14 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 8 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 3 zł. 10 gr., osełkowe 2 zł. 75 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Środa, dn. 14 lutego

17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Widzenia Fusta czyli postępy teletechniki—F. Burdecki. 18.20 Recital organowy B. Rutkowskiego (tr. z Konserw.). 18.40 Recital śpiew. St. Znicza (bar.). 19.25 Feli. liter.: Cierpienia i zwycięstwa twórców — J. Stępowski. 20.02 Śpiewy gregorjańskie (pł.). 20.15 Konc. Stowarzyszenia Dawnej Muzyki (Tr. Z. Konserw.) — z ork. kamer. p. d. T. Zalewskiego oraz St. Jarzębski i K. Skowroński (skrz.). 21.15 Przemysł ludowy na Huculszczyźnie — J. Maciejewski. 21.30 Recital śpiew. M. Pomorskiej. 22.00 Muz. poważna (pł.). 22.40 Odczyt w j. ang. 23.05 Koniec audycji.

Czwartek, dn. 15 lutego

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. operetkowa pł.). 12.35: XV Konc. szkolny z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. Berdiajewa, L. Rohowska (fort.) i L. Zamorska (fort.), słowo wstępne St. Natanson. 15.40 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 16.40 Zdobycze prawne kobiet — I. Szydłowska. 16.55 Z nowoczesnej muzyki hiszpańskiej: M. de Falla — koncert na sekstet i dwa tańce symf. (pł.). 17.20 Nowiny rolnicze. 17.30 — 19.00 Słuchowisko „Słowacki w Szwajcarji" J. Mayena. 20.02 Konc. popul. — ork. symf. P. R. p. d. J. Ozimińskiego i Z. Zmigród-Fedyczkowska (śp.). W przerwie 21.00 Skrz. poczt. techn. 22.00 „To samo a jednak co innego" (pł.): Chopin Etuda E-dur („Żal") na fortep.— I. Paderewski i śpiew — J. Popławski, Grieg „Śmierć Azy" w wyk. 2 orkiestr, Gershwin „Błękitna rapsodja" na ork. i banjo solo. 22.30 Muz. tan. z danc. Adri. 23.30 Koniec aud.

Nowy cennik nabiałowy

Komisja Notowań Cen Nabiału m. st. Warszawy zanotowała od wtorku, 13 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła wyborowego w opakowaniu 3 zł. 20 gr. (dotychczas 3 zł. 10 gr.) i bez opakowania 3 zł. 10 gr. (dotąd 3 zł.), jaj świeżych 8 i pół gr. (dotąd 9 gr.) i wapiennych 7 gr. (dotychczas 7 i pół) oraz sera białego twarogowego chudego 90 gr. (80 gr.), wszystko w sprzedaży detalicznej, z wyjątkiem masła, którego ceny należy rozumieć w sprzedaży hurtowej.

Zmarli

ś. p. Zofja Daszyńska-Golińska, dr. fil., w Warszawie; ś. p. Felicja z Kosiarskich Iwanowska, l. 68, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Kozierkiewicz, emeryt, l. 73, w Warszawie; ś. p. Marja Dunin-Sulgustowska, w Radości; ś. p. Bronisława z Sikorskich Nowina-Borkowska, wdowa, l. 80, w Warszawie; ś. p. Józefa z Krajewskich Rosiakowa, wdowa, l. 49, w Warszawie; ś. p. Julja Konstancja z Germanów Eckert, wdowa, l. 59, w Warszawie; ś. p. Stefan Kazimierz Dobrzański, urzędnik, l. 53, w Warszawie; ś. p. Franciszek Anaszewski, urzędnik, l. 30, w Radzyminie; ś. p. Józefa z Jędrzejewskich I v. Lewandowska II v. Rzeźnicka, wdowa, l. 88, w Choroszczy koło Białegostoku.

Faust w spódniczce
w gabinecie kosmetycznym

Ilustr. J. Umińska.

Los jest złośliwy. Niema co go tłumaczyć. Złośliwy i koniec. Bo czyż to nie jest wyrafinowaną złośliwością, że nas tam ktoś na górze fabrykuje na gotowo, seryjnie i zrzuca na ziemię, jak artykuły „made in Heaven". Chcesz czy nie chcesz, dostajesz pyrkaty nos, zajęczą wargę, świdrowate oczka, piegi i kilka brodawek, grzecznie zwanych ziarnkami piękności. Ktoś tam w górze poprostu urządza sobie zabawę z majstrowaniem kukiełek, które potem muszą sobie jakoś dawać radę na ziemi, chociaż są obciążone znakami szczególnemi, nie pomagającemi do zdobywania serc.

Właściwie powinno być zupełnie inaczej. W maeterlinckowskiej krainie nieurodzonych dzieci powinno się pytać duszyczki, które mają oblec kształt ludzki— jakie chcą mieć profile i kształty — egipskie, greckie, etruskie, rubensowskie czy prerafaelickie, czy też w stylu Hollywood.



A może właśnie wtedy byłoby seryjnie i nudno. Wszystkie panie podobne byłyby do Grety Garbo, inna serja miałaby płaską a tragiczną twarz Marleny, Valentiny chadzaliby stadami, a Ramonów nie zliczyłoby się na liczydłach.

Może więc pogódźmy się z losem.

Tembardziej, że się przecież ludziska już zbuntowali i pozakładali poradnie świadomej piękności, gdzie się psuje robotę złośliwego losu.

Taka np. pani Mary Mayer robi mu wszystko na przekór. Los zmajstrował tłustą jejmość, o krzaczastych brwiach i brudno szarych włosach, a pani Mayer robi z niej cieniutką, epilowaną, złotowłosą ślicznotkę. Ma jakieś



takie magiczne. fluidalne palce, no i faustowskie laboratorjum pełne mikstur, pomad, kremów i tajemniczych aparatów, które remontują osoby sędziwe, zębem czasu napoczęte.

Laboratorjum tego małego Fausta w spódniczce ukrywa się w ultra nowoczesnym domu przy al. Szucha, która jak rok długi pachnie wiosną i drzewami, tak tam jest cieniście i przewiewnie. Labirynt korytarzy i sal utrzymany w pastelowych barwach. Połyskuje nikiel nowoczesnych sprzętów, szkło i złoto i srebro na modelowych maskach. Reminiscencje antycznego świata. Maski, które mogą być równie egipskie i greckie, albo i kubistyczne, patrzą z odległości wieków na kobiety wieku dwudziestego, które w sarkofagach egipskich i greckich willach odnalazły eliksir życia i chcą, na podobieństwo kapłanki Arisatbaal z Kartaginy, czy królowej Kleopatry opancerzać się wonnemi maściami przed mikrobem starości.

Siedzi właśnie na magicznym fotelu, owinięta w prześcieradło i biel zawoju, bezosobowa postać, która może przed chwilą była zgrzybiałą matroną, pomarszczoną jak mumja. Pod dotykiem fluidalnych palców, o rubinowych paznogciach, biegających po twarzy i nakładających warstwę lśniącego, chłodnego kremu o dziwacznej nazwie — rysy twarzy roztapiają się, maska sfabrykowana przez los zatraca ostrość konturów, topnieje niby wosk, przez chwilę widać tylko owal pokryty pokładem czegoś pachnącego i lśniącego, co ma zmyć z twarzy szpetotę, gęsie łapki, bruzdy, wyryte przez zawody,



W małym pokoiku lśniące metalowe potwory czekają na skinienie białej rączki, by się rozprawić po swojemu z brzydotą. A jakby dla reklamy w czarnej, błyszczącej powierzchni lampy kwarcowej, co łyska szafirowem okiem, osoby, wchodzące do gabinetu jawią się jako pokraczne sylwetki, trójkąty dźwigające opuchłe głowy. Tak się wygląda, gdy się tu wchodzi.

Z pelargonjowych usteczek „poprawiaczki natury" padają ważkie słowa:

— Kiedy nie jestem umalowana, zdaje mi się, że jestem naga — powiedział to Pitigrilli. — Twarze kobiece można cudownie poprawić umiejętnem rozłożeniem pudru lub karminu.

Dawniej, brzydkiej kobiecie mówiło się: — „nie nos zdobi człowieka, ale cnota". Albo — „Tak — ale jakie to szlachetne stworzenie". Dzisiaj szlachetne, przez los spostponowane stworze nie idzie do Instytutu Piękności i zamawia szlachetny profil i alabastrową karnację.

W Instytucie Piękności powiedzą co robić, żeby nie mieć solniczek, czy warto wstrzyknąć parafiny między łopatki, ile należy wyskubać brwi, co robić żeby nie gubić sztucznych rzęs w zupie i żeby serduszko wymalowane na ustach, przetrwało od świtu do świtu i nie dało się zetrzeć pocałunkami.

W tej chwili bezosobowa postać, siedząca na magicznym fotelu, zaczyna zakwitać mocnemi barwami. Chce zrobić furorę, na balu. Więc makillaż jest obliczony na wieczór. Powieki zielone, szmaragdowe oczy, czarne długie rzęsy. Paznogcie jeszcze nie gotowe — trzeba się namyślić. — Będą albo zielone (dobrane do sukni), albo czarne, agatowe, jak muszelki wymyte morską wodą. Profil w tej twarzy jest, jakby powiedział ks. Pirożyński—„taki sobie"—ale zato cera jest z chińskiej porcelany, oczy błyszczą jak drogie kamienie (magiczny kompres), usta nęcą soczystą czerwienią. Szara, bezbarwna kobieta zakwitnie taką gamą kolorów, że gdy przyjdzie wieczór wyda się kimś nowym, czarownym, nieznanym. Kilka godzin złudy, kilka godzin narkozy i wiary we własny sexappel. Innym razem ucharakteryzuje się, na bronzową Malajkę, albo na May Wong. Dawniej byłaby smętną bohaterką z powieści Orzeszkowej, przygasłą i dźwigającą w sercu ciężki kompleks własnej brzydoty. Wkońcu dostałaby z tych zmartwień chronicznej fluksji i kamieni żółciowych, z zazdrości o tamte, bardziej uprzywilejowane.

— Bo proszę pani, mój najukochańszy zachwycił się Normą Shearer — powiada wyblakła blondyna, o ptasim nosie — chciałabym się jakoś do niej upodobnić.



Na to potrzeba trochę henny, trochę rimmlu, kilku seansów masażu. Przyda się magiczny kompres, kąpiel w promieniach fjoletowych, a potem kilka próbek karminu i różu. I z wyblakłej blondyny wyłoni się ciemnowłosa, bladolica Norma. Dawniej płakałoby biedactwo, ażby nos przybrał gruntownie czerwoną barwę, szlochałaby, że on tamtą, a nie ją, a dzisiaj idzie do Instytutu Piękności i mówi — „on chce tamtej, bo jest inna niż ja, więc proszę mnie tak „zrobić", żebym była podobna do tamtej". Potem sprawca zamieszania dostaje pomieszania zmysłów i nie wie czego się trzymać, a właściwie której, ale w każdym razie Norma Shearer, czy inna Marlena ma popsute szyki.

— Zrobię pani usta a la Joan Crawford — powiada tocząc literę „r", jasnowłosa alchemiczka. — i na wąskich, złych ustach pani Dulskiej maluje nieścierającą się pomadką zmysłowe, kuszące wargi.

— Naogół wolę nie poprawiać tak radykalnie natury — zwierza mi się między jedną remontowaną pacjentką, a drugą — radykalnie można odnawiać skórę, odzyskiwać smukłość kształtów, z barwieniem trzeba być ostrożną, tak, jak z blagowaniem — prawda czasami wychodzi na wierzch...

W powietrzu unosi się subtelna woń róż syryjskich, uwięzionych w mleczku i słodkawa woń „kremu dobroczynnego".

Faustyna w blado zielonym (kolor nadziei) fartuszku tańczy wokoło żywego objektu i uśmiecha się do swego dzieła. Zrobiła przecież na złość losowi, brzydulkę zmieniła w ślicznotkę, pokrzyżuje plany ukartowane w górze, poplącze nici w teatrzyku marjonetek.

— Poco mamy się trzymać kurczowo kolorowych próbek, któremi nas obdarzyła natura — powiada pani Mary. — Jeśli w karminowych ustach jest mi nie do twarzy, to należy zmienić barwę. Podsiniałe powieki zrobi się na zielono, a jasne rzęsy na czarno.

— „Dawniej babcia robiła pończochy, i szalik w niespokojną kratę..."
— „Dzisiaj mówi: — chcę mieć białe ramiona, ciało mocne, sprężyste i w kształtach dziewicze"...
„Chcę się podobać wszystkim i być [oryginalną,
nieprawdziwą, zrobioną, polichro- [mowaną
rzeźbą..."

Tak brzmi jeden z wierszy pani Mary Mayer, która mieszając krem młodości w szklanym tygielku, dobiera jednocześnie kosmetycznych rymów.

W niklowych, pastelowych, wonnych pokojach odbywają się poważne seanse wtajemniczania. To już jest cała szkoła kosmetyki. Osiemdziesiąt alchemiczek wydobywających piękno ze szpetoty, i walczących z cudzą starością wyszło stąd w świat. A że kryzys kryzysem — więc zamiast otwierać gabinety i czekać na klientki, odżywiając się mleczkiem syryjskiem i karminem w miejsce chleba powszedniego — tworzą lotne oddziałki, pogotowia ratunkowe („S. O. S.", hallo — hallo — ratunku — zgubiłam lewą rzęsę!).

Za czasów Kleopatry i Fryne kosmetyką trudniły się nieuczone niewolnice, dzisiaj — zdaniem pani Faust-ynki powinny zabrać się do niej doktorki chemji, filozofji, fizyki i psychologji. Bo to podobno wiedza głęboka i szeroka jak morze, wymagająca znajomości anatomji ciała i duszy.

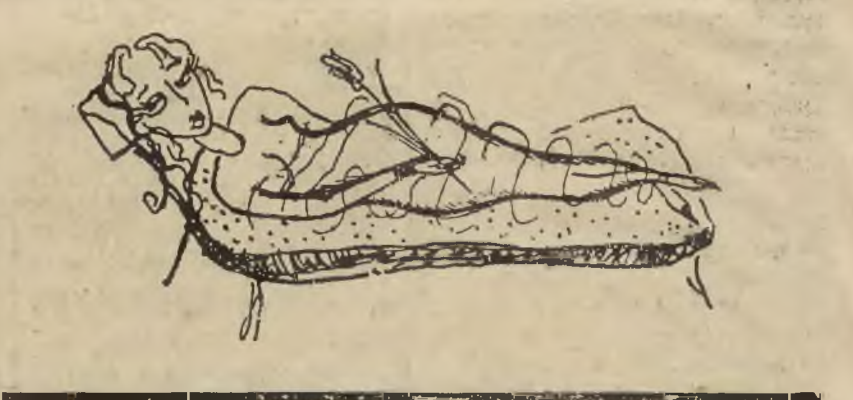
Gdy przyjdzie pani z noskiem jak rzodkiewka i chce zamówić grecki nosek, to trzeba jej psychologicznie, metafizycznie, inteligentnie wytłumaczyć, że tu się nie zmienia kształtów, tylko tło. Przecież na obrazach futurystów zwykły karczoch czy główka sałaty stają się arcydziełem, dzięki mądrze rozłożonym plamom tła. Grunt to koloryt.

Na ścianie barwy wody wisi srebrna antyczna maska. Puste oczodoły patrzą na żywe kobiety, które pomimo wszystko (eheu!) rozsypią się prędzej czy później i zamienią w garść popiołu.

Na szafce szklanej pełnej słoików z eliksirami młodości stoi martwo-lice popiersie kobiety, o niezbadanem spojrzeniu. Pod nią zegar płaski odmierza sekundy, z których każda zbliża nas do śmierci.

Tykanie czasu w instytucie młodości jest niepokojące. Trzeba wyrzucić z poradni świadomej piękności wszystkie zegarki. Poco przypominać, że nawet magiczne, fluidalne rączki Mary Meyer nie wyrwą nas ze szponów zbliżającej się chyłkiem śmierci. Jak złudzenie to złudzenie. Na całego.

L. Ciechanowiecka.



Przed kratkami

Narzeczony

Trzech już narzeczonych miała p. Marcelina Z-kówna, doświadczona tedy była pod względem podłości męskiej, jak rzadko. Jeden zabiegał koło niej, zalecał się i ożenek przyrzekał, dopóki mu nie pożyczyła 170 złotych żywą gotówką. Wtedy odrazu przepadł, jak kamień w wodę. W pół roku tylko potem doszły ją wieści, że za strycharza jest aż pod Kowlem, czy tam gdzieś w tamtych stronach, pod ruską granicą. Drugi był małomówny i tylko całemi dniami w kuchni siedział, kotlety wieprzowe wcinał (inne mięso mu szkodziło), aż z panią miała awantury, że nic, tylko ciągiem kotlety wieprzowe na obiad robi. Nagle kawaler znikł, jak kamfora, a razem z nim książeczka oszczędności na 300 złotych, sukienka bordo, czystojedwabna, rypsowa, parasolka z kaczą głową, lakierki i bransoletka srebrna, łańcuszkowa masyw, z gałką. Trzeci znowu tancerz był sławny na całą ulicę i po dancingach ją prowadzał, dopóki mu weksla nie dała na 150 złotych, że niby na kaucję go potrzebował, o posadę się starając. Fordanserem miał być, a ją fordanserką obiecał zrobić, na Pańskiej, w „Gospodzie pod Sokołem". Pięć miesięcy potem ten weksel spłacała, a on, sumograd, do Francji na roboty pojechał i tyle go widziała.

Kiedy więc począł się kręcić koło panny Marceli czwarty narzeczony, doświadczona panienka powiedziała sobie:

— Szabas. Forsy na lekarstwo. Żadnych weksli. Kuferek z biżuterją i książeczką oszczędności na kłódkę, a klucz w zębach będę trzymała, rękami i nogami.

Taktyka panienki wydała rezultaty cudowne. Kawaler, wiedząc, że przed ślubem dwuletnich oszczędności ukochanej Marcelki nie powącha, parł do ołtarza siłą. W trzy tygodnie zapowiedzi wyszły, a po miesiącu szli w pięcioro do kościoła. Panna Marcelina ucierała co chwila nos i oczy, wzruszona bowiem była bardzo, ale książeczki Pekao z ręki nie popuszczała. Tak sobie bowiem postanowiła, na co narzeczony, choć niechętnie, ale musiał się zgodzić, że posag da mu dopiero po złożeniu podpisów w zakrystji.

Przed samemi drzwiami narzeczony stanął i otarł pot z czoła.

— Czekajcie. Niech odsapnę. Podobnież źle z krótkiem oddechem do kancelarji wchodzić. Daj Antoś popalić — rzekł do drużby.

Antoś nie miał papierosów.

— Dajno Marcyś na papierosy.

Marcyś poszukała w portmonetce, ale znalazła tylko samą koprowinę.

— Daj z tych posagowych. Skoczę na róg do budki.

Niepewną dłonią, wahając się, wręczyła narzeczonemu sto złotych. Stali przecież już jakby na stopniach ołtarza.

— Poczekajcie! — rzekł narzeczony i pobiegł do budki.

Czekali z pięć godzin, aż wreszcie, tonąc we łzach wróciła panna Marcysia do domu.

Podły człowiek nazywa się Józef Gasparczyk. Wczoraj w izbie grodzkiej XI okręgu otrzymał pół roku paki, w tydzień bowiem po niedoszłym ślubie spotkała go panienka na ulicy i oddała w ręce policji.

Very

Druty kolczaste
Psują tereny narciarskie
na Huculszczyźnie

Najlepsze tereny narciarskie na Huculszczyźnie posiadają wsie w pobliżu głównego grzbietu Karpat, w szczególności Worochta, Woronienka i Jabłonica.

Niestety, w tych właśnie wsiach przyjął się fatalny zwyczaj ogradzania posiadłości huculskich aż po grzbiety wysokich gór, płotami z drutu kolczastego, którego nieprzejrzane masy pozostawili tu w 1917 r. Rosjanie i Austrjacy. Drut ten, pierwszorzędnej jakości, trzyma się niestety dotychczas doskonale, mimo upływu 17 lat od okresu wojny w Karpatach Wschodnich.

W lecie stosunkowo niewidoczny na tle pól i połonin, w zimie szpeci okolice, odcinając się brzydkiemi prostokątami od bieli śniegu. Zasieki były już powodem wielu nieszczęśliwych wypadków, pomijając częste darcie ubrań narciarzy i niewygody, jakie powoduje przechodzenie płotów drucianych raz górą, raz pod spodem, czołgając się na brzuchu, co ogromnie powstrzymuje tempo wycieczek narciarskich.

Być może, że skutkiem tego, że w ostatnich latach młode pokolenie huculskie coraz liczniej garnie się do sportu narciarskiego, miejscowa ludność zrozumie niestosowność tego rodzaju psucia terenów narciarskich.

Trudna sytuacja
szkolnictwa prywatnego

Prywatne gimnazja średnie w Warszawie znalazły się w niezwykle ciężkiej sytuacji, wobec coraz bardziej pogarszającej się wypłacalności rodziców przy uiszczaniu czesnego. W wielu szkołach prywatnych nie pokryte zostało czesne za pierwsze półrocze. Dyrekcje szkół prywatnych, prowadzonych przez spółki o charakterze handlowym, zamieniają się na spółdzielnie przy udziale personelu nauczycielskiego.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA